Nr. 8. We Lwowie, Sroda dnia 10. Stycznia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
W miejscowa kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 10 sgr.
" Szwecji i Danji . . . . 23 franków
" Francji i Anglji . . . . 16 "
" Włoch . . . . 23 "
" Belgji i Szwajcarji . . 23 "
" Turcji i księstw Naddun. 17 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biòro Administracji „Gazety Narodowej" ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczętowane nie podlegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 9. stycznia. Treść zaprojektowanego przez dr. Herbsta a przez komisję przyjętego wczoraj adresu, jest następująca: Parafrazując mowę tronową, adres wyraża najpierw zupełną ufność do wiernokonstytucyjnego, obecnego ministerstwa. Konstatuje dalej, że Izba posłów Rady państwa nie odrzucała nigdy zdania, iż państwowe ustawy zasadnicze zawierają dostateczne środki do objawienia uzasadnionych, do zmiany pojedynczych postanowień zmierzających życzeń, kładzie jednak nacisk, iż pretensje ze stanowiska konstytucji nieuznane, w drodze konstytucyjnej nie mogą być zaspokojone, jeśli oświadczają, iż ustawy zasadnicze dla pojedynczych królestw nie są obowiązujące i takowym ustawom prawo czeskie przeciwstawią i Czeskiemu królestwu stanowisko niezawisłego państwa windykują. Między temi pretensjami a prawnie i dla Czech istniejacej konstytucji nie ma żadnej ugody, żadnego porozumienia. Adres wyraża dalej przekonanie, iż utrwalenie konstytucyjnego stanu prawnego tylko wtedy może być osiągnięte, jeźli reprezentacja państwa utworzona będzie w samoistny sposób, niezawisły od dowolności sejmów krajowych. Zdziałane tem wzmocnienie reprezentacji centralnej ułatwi porozumienie co do uwzględnienia specjalnego Galicji w sprawach ustawodawstwa i administracji i doprowadzi do ostatecznego załatwienia sprawy galicyjskiej wraz z reformą wyborczą.

Adres rozwodzi się dalej obszernie nad zapowiedzianemi w mowie tronowej reformami co do projektów do ustaw, jakie po zniesieniu konkordatu okazały się koniecznemi, i spodziewa się, iż takowe zdołają obronić prawa państwowe wobec kościoła, zapobiedz nadużyciom wpływów kościelnych.

Adres wypowiada, iż projekta finansowe wzięte będą pod gruntowny rozbiór, podnosi konieczność przywrócenia równowagi między dochodami i wydatkami państwa, unikaniem niebardzo pilnych wydatków, i konieczność użytkowania z kredytu państwowego tylko do pokrycia nadzwyczajnych potrzeb.

Adres zgadza się na zamiar rządu polepszenia bytu niższego duchowieństwa, lecz środki ku temu widzi najpierw w zastosowaniu i reformie istniejących ustaw co do opodatkowania majątków kościelnych. Wypowiada dalej przekonanie, że współdziałanie rządu w tej sprawie polepszenia bytu niższego duchowieństwa, wtedy tylko nastąpić może, gdy zreformowane będzie radykalnie sposób wykształcenia księży i wpływ rządu przy obsadzaniu prebend duchownych, będzie prawnie zabezpieczonym i rozszerzonym.

Następne posiedzenie Izby posłów Rady państwa nastąpi dnia 13. stycznia.

Lwow d. 9. stycznia.

Powyższa treść projektu adresowego w całej pełni wykazuje, iż centraliści nic nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli.

Uderza najpierwej aksiomat, iż co z stanowiska konstytucji nie jest uznane, to i w drodze konstytucyjnej nie może być przeprowadzone. Aleź i prawo węgierskie nie było z stanowiska konstytucji uznane przez centralistów, wyrzekli oni, iż prawo to przepadło, a jednak w drodze konstytucyjnej zostało przywrócone. Aksiomat więc ten sami centraliści przy rewizji ustawy lutowej obalili — a teraz znowu występnją z nim przeciw Czechom. Wszak i Węgrzy przeciwstawili konstytucji austrjackiej swe prawo węgierskie, i Węgrzy nierównie niezawiślejszego stanowiska dla Węgier domagali się jak Czesi, a jednak w drodze konstytucyjnej zostało im to prawo węgierskie i to stanowisko niezawisłe przyznane.

Czyż ci sami centraliści nie orzekali uchwałami swemi w Radzie państwa i adresami do tronu, że między prawem węgierskiem a konstytucją nie ma ugody, nie ma porozumienia, że konstytucja jest i musi być obowiązującą dla Węgier — a jednak potem bardzo potulnie przyjęli i ugodę i znalazło się porozumienie.

I ten adres więc wierno-konstytucyjnych kiedyś tak samo stanie się satyrą na nich samych, jak stały się adresy i uchwały Rady państwa z czasów schmerlingowskich satyrą na Schmerlinga i wierno-konstytucyjnych. Że państwo do ugody z Czechami prędzej lub później dojść musi — tego nie zdołają wmówić w świat żadne uchwały wiernokonstytucyjne. Jestto konieczność nieodbita dla państwa.

Przechodzimy teraz do sprawy galicyjskiej. Korona nie przyjęła programu Kellersperga, dla tego, że pomijał ugodę galicyjską. Korona stanowczo poleciła dzisiejszemu ministerstwu tę ugodę przeprowadzić. Cóż wobec tego kategorycznego polecenia robią wiernokonstytucyjni?... Oto widząc nieodbitą konieczność załatwienia sprawy galicyjskiej, zawarcia ugody z Galicją, przyczepiają do niej myśl bezpośrednich wyborów, odebrania sejmom krajowym prawa wyboru posłów do Rady państwa, i tym sposobem zamierzają najpierw zmusić koronę, ażeby jeżeli pragnie zaspokoić żądania Galicji, przystała i na pogwałcenie statutów krajowych i praw sejmów. A zarazem wierno-konstytucyjni pragną zmusić delegację galicyjską, ażeby dla otrzymania koncesji dla Galicji, wraz z nimi głosowała i na pogwałcenie statutów i praw innych krajów, innych narodowości. Jestto ta sama taktyka, którą używają zbrodziarze, wciągając osoby trzecie przymusem do wspólnictwa zbrodni, ażeby mieć potem w nich spólników w zacieraniu śladów zbrodni, lub w zachowaniu tajemnicy zbrodni, lub jeśli to są zbrodniarze polityczni, pogwałciciele praw narodowych, ażeby mieć w tych przymusowych spolnikach obrońców i podpory swe w dalszym rozwoju i skutkach zbrodni.

Nie kryją się nawet z tym zamiarem panowie centraliści przed delegacją naszą. Wyraźnie jej powiadają, iż dlatego łączą bezpośrednie wybory z sprawą galicyjską, ażeby w Polakach mieć raz na zawsze poniewolnych sojuszników w dalszej walce przeciw pokrzywdzonym krajom i narodowościom. Damy Galicji kęs autonomii, ale tylko wtedy jeśli się pierwej spodlicie, t. j. jeźli będąc przekonani, iż zaprowadzenie bezpośrednich wyborów przez Radę państwa jest najoczywistszem pogwałceniem statutów i praw poszczególnych krajów, jednakowo wraz z nami będziecie na to pogwałcenie głosować.

Wiedzą centraliści bardzo dobrze, że nadaniem Galicji odrębności i wykluczeniem tym sposobem delegacji galicyjskiej od wszystkich spraw reszty tylko. Przedlitawii dotyczących, mogą potem w Radzie państwa i bez delegacji galicyjskiej uchwalić sobie bezpośrednie wybory dla reszty Przedlitawii. Ale tej drogi jąć się nie chcą, gdyż przedewszystkiem chodzi im o to, aby przymusić delegację galicyjską do spodlenia się, do wieczystego sojuszu z Niemcami przeciw wszelkim innym w Austrji narodowościom! A w zacietrzewieniu swojem nie widzą nawet tego, że delegacja nasza gdyby nawet dopuściła się tego spodlenia, tej niegodziwości, toby jedynie sama padła ofiarą, a późniejsze sejmy nasze, późniejsze delegacje wcaleby się czynem poprzedniej delegacji nie mogły uważać za związane i postępowałyby tak jak sumienie i godność narodowa nakazują. A trzeba jeszcze dodać, że autorem tego szatańskiego sposobu pogwałcenia praw krajów pojedyńczych, autorem projektu adresowego jest ten sam dr. Herbst, który jako minister w r. 1869 przeciwnym był zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do Rady państwa, bez przyzwolenia sejmów krajowych, gdyż uważał taki sposób postępowania za jawne pogwałcenie konstytucji! W r. 1871 zmienił on swe przekonanie, gdyż, jak to oświadczył uśmiechając się w izbie, inni prawnicy dowiedli mu, że był w błędzie!

Jeszcze jednę sprawę z projektu adresowego podnieść musimy, sprawę polepszenia bytu duchowieństwa niższego. Projekt adresowy przyrzeka jedynie wtedy współdziałanie Rady państwa i rządu w polepszeniu bytu duchowieństwa niższego, jeżeli ustawy odnośne zrobią z tego duchowieństwa zawisłych od rządu urzędników, których rząd podług swej myśli wychowywac i podług swej myśli mianować będzie! A środki pieniężne do tego polepszenia bytu niższego duchowieństwa weźmie potem rząd z opodatkowania majątków kościelnych. Oto jest essencja liberalizmu wiedeńskiego, który jako zasadę głosił do niedawna: „Wolny kościół w wolnem państwie." Teraz do tej zasady dopisali liberalni centraliści dodatek: „Ale kościół wtedy tylko wolny istnieć może w wolnem państwie, jeżeli księża staną się sługami państwa."

Umizgi Moskwy.

W czasie wojny prusko-francuskiej niepokoiło Bismarka stanowisko Polaków, panslawiści więc moskiewscy, spełniając wolę carskiego rządu oświadczyli się nam z serdeczną przyjaźnią, namawiali do zgody i wspólnej obrony przeciwko grożącemu słowiańszczyźnie germanizmowi. Z ukończeniem wojny, ustały umizgi, dawna niechęć zastąpiła oświadczenia przyjaźni, Polacy nie mogli już bowiem wywołać zamętu.

Obietnicami nie zdołano nas obałamucić, a fakta stwierdziły, iż uzasadniona była ówczesna niewiara nasza. Od czasu do czasu podnoszą pogłoski podobne dzienniki zagraniczne, spotykamy się też i w kraju z głosami, torującemi drogę do jakichś układów. Moskale jako reprezentanta stronnictwa ugodowego przedstawiają dziś ks. Barjatyńskiego, a zjednani propagandą nieliczni Polacy, podnoszą tę okoliczność, iż ów dygnitarz moskiewski zamieszkawszy w Skierniewicach, stara się o względy nasze, że służbę ma tylko polską, inni wreszcie zachęcają gwałtownie emigrację do powrotu, są nakoniec i tacy, co nie chcąc urazić sobie Moskali, wyrażają się o nich z wielką ogłędnością, starannie unikają użycia nazwy Moskwa, jako nieprzyjemnej naszym ciemięzcom i wyraźnie dążą do złagodzenia odrazy, jaką ma naród polski do tak przez nich zwanych „Rossjan".

Co znaczą owe objawy i jakie ich może być znaczenie?

Umizgi Fadjewewa przebrzmiały dla nas bez rezultatu, mamy dziś dowody, że rząd carski posługiwał się tylko nimi aby wprowadzić Polaków na bezdroża, szczęściem dla nas, że bezskutecznie. Zużytą już jest firma powiernika ks. Konstantego, wynalęziono nową w osobie ks. Bariatyńskiego, w naszem przekonaniu jedna nielepsza od drugiej, a zabiegi dzisiejsze wyrównywują dawnym umizgom.

Car manifestuje swą przyjaźń z Wilhelmem, a jednocześnie spotykamy się z propagandą mającą, na celu usposobienie tak Polaków, aby można utrzymać ich przynajmniej w bezwładności. Te usiłowania rzucają pewne światło na przyszłość. W niedzielnym numerze naszego pisma staraliśmy się właśnie wykazać, że Bismarka srożenie się na Francuzów jest udanem, i ma na celu usprawiedliwienie przygotowań wojennych, jest w związku z uknutym planem przez kanclerza niemieckiego z ks. Gorczakowem — obecnie pozwalamy sobie twierdzić, że i owo mizdrzenie się Moskali do nas ma to samo znaczenie co i nawoływania nas do związku obrony bratnich interesów w 1870 roku.

Dobry polityk stara się zawsze korzystać z błędu przeciwnika. Trzeba przyznać, że Bismark ma te przymioty, posiada je również i jego przyjaciel polityczny ks. Gorczaków. Klika wiedeńskich centralistów, rządząca się w stosunkach z Słowiańszczyzną jedynie namiętnością, dała Moskalom w ręce zręczną broń do propagandy. Czesi nietylko sami lgną dziś do Moskwy, ale i Polaków za sobą chcieliby pociągnąć — inne ludy słowiańskie Austrji również chętny dają posłuch podszeptom Moskwy — Polacy może jedni nie dali się obałamucić, a zręczni Moskale dziś właśnie, gdy rząd wiedeński wszystko robi, aby ich do siebie zrazić, obietnicą korzystnej ugody starają się ten stan rzeczy wyzyskać dla siebie jak naj-

---

Wspomnienie
Aleksandra hr. Przezdzieckiego.

Czas kończąc życiorys śp. Przeździeckiego, postawił jego imię obok takich ludzi, jak dwaj biskupi Załuscy, Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, książę Czartoryski, jenerał ziem podolskich, i syn jego Adam, Jan Potocki, Ossoliński, Edward Raczyński i Działyński. Miejsce to w galerji wspaniałych imion należy się słusznie Przeździeckiemu. — Z urodzenia pan znacznej fortuny, używał czasu i majątku swego dla nauki, której się poświęcił z zamiłowaniem i z gorliwością prawdziwie wielkie dusze cechującej. Wydobywał z ukrycia dokumenta historyczne, wydawał je, badał, pisał historyczne monografie, gromadził pamiątki sztuki, nie żałował grosza na nakłady monumentalnych dzieł, odbywał liczne naukowe podróże, reprezentował polską naukę wobec uczonych świata, a wszystko to robił w czasach niezmiernie smutnych niewoli ojczyzny naszej, w których ociemnianie Polaków i niszczenie pamiątek, świadczących o ich cywilizacji, było jednem z zadań najezdniczych rządów. W takim czasie uprawiać naukę, gromadzić jej skarby, jest nietylko zasługą naukową, ale i obywatelską. Nietylko więc uczonego pisarza i mecenasa szanujemy w osobie Przezdzieckiego, ale prócz tego czcimy w nim prawego, dobrze zasłużonego sprawie polskiej obywatela.

Zarzut zrobiony przez J. I. Kraszewskiego w *Dzienniku Poznańskim*, jakoby obojętnie przyjęła publiczność smutną wiadomość o zgonie autora „Jagiellonek", a dzienniki zimno się o nim odzywały, nie jest uzasadniony. Rzecz się ma przeciwnie. Strata Przezdzieckiego powszechnie poczutą została. Żałowano go i żałują szczerze, a od złożenia zaś na jego grobie czci, na którą sobie trudną a wytrwałą pracą zarobił, żaden się dziennik nie wyłączył. I my kilkakrotnie wspominając o jego śmierci, daliśmy folgę naszemu żalowi, a dzisiaj podając wspomnienie dzieł, jakich dokonał, czynimy zadość obowiązkowi kronikarza, notującego czyny znacznych ludzi w ojczyźnie.

Aleksander Przeździecki urodził się r. 1814 w starej siedzibie rodziny swojej na Podolu, w Czarnym Ostrowie, który później w jednem z dzieł swoich pięknie opisał. Ojciec jego był przez lat wiele marszałkiem gubernialnym podolskim, i używał szacunku u współobywateli. Odebrawszy staranne wychowanie w domu, młody Aleksander kształcił się następnie w liceum Czackiego w Krzemieńcu, które aż do r. 1831 było rozsadnikiem ludzi uczonych i prawych obywateli na Rusi. Po rozwiązaniu Krzemienieckiego liceum, Przezdziecki dla dokończenia edukacji udał się do Berlina, gdzie w tymże samym uniwersytecie, z którego wyszedł Karol Libelt i wielu naszych uczonych, kształcił się, wakacji używając na podróże naukowe, z których jednę do Szwecji później opisał.

Zadość później czyniąc ukazowi Mikołaja, zmuszającego każdego szlachcica do służby wojskowej lub cywilnej, pojechał z Berlina do Petersburga, gdzie rozpoczął służbę dyplomatyczną.

Wtedy zaczął pisać po francusku i wydał w tym języku dramat historyczny „Don Sebastian de Portugal", który następnie zastosowany do sceny przez jakiegoś przerabiacza literackiego, z niemałem powodzeniem przedstawiany był na scenie paryskiej. Gdyby Przeździecki dłużej pozostał pomiędzy obcymi, wykierowałby się, być może, na francuskiego pisarza. Szczęściem atoli dla niego i dla polskiej literatury, wyrwał się prędko ze zgubnej sfery Petersburga i powrócił na Podole pomiędzy swoich, gdzie owionięty polskiem powietrzem, zwrócił się na drogę narodową. Przyzwyczajenia jednak młodości odzywały się w nim i w późniejszym czasie. W wolnych chwilach lubiał zabawiać się francuzczyzną a owocem tych zabaw było przetłumaczenie na język francuski jednej z najlepszych powieści J. I. Kraszewskiego „Świat i poeta" i wydanie kilku dziełek pod pseudonimem Noira.

Czas, w którym Przezdziecki porzucił Petersburg i wrócił do ojczyzny, był czasem powolnego dźwigania się z klęsk, jakie spadły na ziemie polskie wskutek upadku powstania 1831 roku. Prześladowanie moskiewskie szczególniej było dotkliwem na Litwie, na Podolu, Wołyniu i Ukrainie Szkoły polskie zamknięte tam zostały, język polski wyrzucony został z urzędów i sądów, uniatów niesłychanemi gwałtami, podstępem i męczarniami zmuszano do odstępstwa od jedności z kościołem katolickim, cenzura polowała na myśli polskie a rozkaz z Petersburga zabronił wydawania konsensów na wydawnictwo pism perjodycznych polskich w Wilnie i w Kijowie. *Tygodnik Petersburski* był wtedy jedynym organem życia umysłowego wschodnich i północnych naszych prowincyj, oddzielonych od reszty kraju strażami linii celnej. Naprózno patrjoci starali się o folgę policyjną, napróżno Grabowski Michał pukał o pozwolenie na założenie polskiego pisma do satrapy Bibikowa i przyobiecywał pisanie w kierunku, przez rząd przepisanym. Pozwolenia nie wydano, list zaś Grabowskiego przez jednego z adjutantów Bibikowa wysłany za granicę, stał się powodem zdepopularyzowania i przez to ograniczenia wpływu jednego z najrozumniejszych polskich pisarzy.

Gdy więc prasa perjodyczna polska uległa zupełnie w tamtych prowincjach, ratowano się wydawnictwem noworoczników i pism zbiorowych. W Wilnie Ignacy Szydłowski wydawał *Wizerunki i Roztrząsania narodowe*, J. I. Kraszewski podjął wydawnictwo zbiorowego *Athenaeum*, które stało się ogniskiem życia polskiego za Bugiem i Niemnem. Czynność niezmordowana Kraszewskiego głównie się przyczyniła w tę dobie do podniesienia ruchu umysłowego i literackiego w tamtych prowincjach. Jego powieści, artykuły, obszerna korespondencja, kilkadziesiąt tomów „Atheneum", które wydał, poruszyły drzemiących, otworzyły pole dla piszących i uprawiły to, że go słusznie jako odrodziciela piśmiennictwa polskiego po roku 1831 na Litwie i Rusi głosimy.

Wpływ Kraszewskiego był więc znaczny a pod działaniem tego wpływu znajdujemy Aleksandra Przeździeckiego. W roku 1836 wydał on w Warszawie „Podróż do Szwecji" (druga edycja w Wilnie 1845), w której archiwach tyle skarbów do dziejów ojczystych się mieści, a zachęcony pięknem dziełem J. I. Kraszewskiego, opisującem podróżne, wspomnienia z Wołynia, z Litwy i z Ukrainy, napisał i wydał (w Wilnie 1871) dzieło p. t. „Podole, Wołyń, Ukraina, obrazy miejsc i czasów", w których skłonność do poszukiwań historycznych wyraziła się w całej sile. Odtąd już miał Przeździecki wytkniętą drogę swego zawodu. Jakkolwiek i później jeszcze oddawał się belletrystyce i teatrem zajmował się zawsze, a prócz „Prób dramatycznych" (w Wilnie 1840) dramatu „Jadwiga" zostawił kilka sztuk teatralnych, z których dwie są tłumaczone jako to: „Ofiary" (1859 r.) i „Półświatek" (w losach); — przecież historja i archeologia stała się dla niego dziedziną najbardziej ulubioną.

Rzucił się w nią z zapałem młodzieńca a pracował z wytrwałością średniowiecznego mnicha. Zwiedził wszystkie kątki polskie, gdzie tylko była jaka biblioteka, jakie archiwum, tam był Przeździecki i szperał pomiędzy papierami, szukając materjałów dla dziejów ojczystych. Ale nie tylko w kraju gromadził je w umiejętnie złożoną całość, szukał ich wszędzie, po wszystkich krajach, po wszystkich miastach zagranicą. Przepatrzył archiwa francuzkie, włoskie, niemieckie, szwedzkie i nie ma prawie biblioteki w Europie, z którejby jakiej cennej polskiej perły nie wydobył dla korony ojczystych dziejów.

Majątek uregulowawszy w ten sposób, że sam zarządem zajmować się nie potrzebował, mógł oddać się poszukiwaniem z całą swobodą, jaką daje wielka fortuna. Jakoż nie żałował pieniędzy na podróże, przepisywanie, kupno, a wreszcie wydanie rękopismów. Gdyby nie jego ofiara, materjały zebrane do dziejów naszych z archiwum watykańskiego, przez ks. Theinera byłyby dotąd niewydane. On to wspólnie z Janem Koźmianem dali nakład na cztery wielkie tomy dzieła Theinera „Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae"; jego wyłącznie kosztem wyszły tomy 8my, 9ty i 10ty „Historji literatury polskiej" przez Michała Wiszniewskiego, jego także staraniem i kosztem wydaną została (1862 r.); „Kronika Kadłubka", w której obok tekstu łacińskiego znajduje się przekład polski. Ważniejszem atoli przedsięwzięciem jest umiejętne z autografu wydanie dzieł „Ojca historyków polskich" Jana Długosza, kosztem Przeździeckiego z polskiem, wybornie dokonanem tłumaczeniem. Ostatnie tomy „Historiae Polonicae" jeszcze się nie okazały w druku, z przyczyny strat, jakie poniósł majątek Przeździeckiego w wypadkach politychnych 1864 r. Należy się spodziewać, że synowie przykładem ojca zachęceni, dokończą dzieła, które on rozpoczął. Prócz historji polskiej Długosza, wydał Przeździecki po raz pierwszy z rękopismu w trzech tomach niezmiernie ważne dla polskiej geografii i statystyki dzieło tegoż Długosza p. t. „Liber beneficiorum", a jak donosi *Gazeta Warszawska* miał zamiar pomimo ofiar jakie już na te kosztowne nakłady porobił, wydać oryginał Kroniki Bernarda Wapowskiego wraz z dokończeniem przekładu, którego pierwsze trzy tomy przetłumaczył i wydal w Wilnie Mikołaj Malinowski. Śmieć przedwczesna niepozwoliła mu spełnić tych zamiarów.

Wielką także zasługą Przeździeckiego jest pokazanie światu, że w Polsce w dawnych wiekach sztuka niemniej kwitnęła jak w zachodnich państwach Europy i rozszerzenie zamiłowania do niej pomiędzy własnemi rodami. „Wzory sztuki średniowiecznej w Polsce" wydawał wspólnie z E. Rastawieckim. Jest to prawdziwy skarbiec, który wspaniałością swoją, wyborem i liczbą oddanych przedmiotów, nie ustępuje zagranicznym tego rodzaju publikacjom. Do „Wzorów" objaśnienia pisał Przeździecki. Wyszło ich trzy ogromne in 4-to tomy. Do dalszego wydawnictwa „Wzorów" zobowiązał zmarły opiekun nauk i sztuki Maksymiliana Fajansa w Warszawie.

Gdyby Przeździecki nic więcej nie był prócz wydania powyższych dzieł dokonał, już miałby zasługę tak wielką, że z jej świetnością żadna w jego rodzie porównaną byćby nie mogła. Wszakże nie na tem zakończyły się jego prace. Prócz pominiętych przez nas „Źródeł do dziejów polskich," które wydał (Wilno 1843 i 1844 roku w 2 tomach) przy uczestnictwie Mikołaja Malinowskiego i Michała Grabowskiego, następujące oryginalne prace ogłosił: „Wiadomości bibliograficzne o rękopismach po bibliotekach i archiwach zagranicznych" (Warszawa 1850); „Paweł z Przemankowa" (Warszawa 1851); „Listy Annibala z Kapui" (1852); „O Polakach w Bononii i w Padwie (1853); „Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach" (1853); „Życie domowe Jadwigi i Jagiełły" (1854); „Mikołaj Władysław Przeździecki" (1856); „O włóczni zwanej S. Maurycego (1861); „Bogarodzica," Pieśń ś. Kazimierza i najważniejsze wreszcie, najcenniejsze z jego dzieł: „Jagiellonki," których cztery tomy już wyszły a piąty znajduje się pod prasą.

Proste to wyliczenie prac, których dokonał Przeździecki pokazuje w zupełności jego czynną całkiem dobru publicznemu oddaną naturę. Nie jest to jednak jeszcze wszystko co zrobił. Widzieliśmy go obradującego na kongresie archeologów w Kopenhadze, a niedawno w Bononii, gdzie „bronił sprawę zapoznanych starożytności naszych przeciw obojętności i lekceważeniu cudzoziemców," a bronił jej skutecznie, bo dzięki jemu wiadomość o zabytkach dawnych wieków i cywilizacji na polskiej ziemi, nie jest już zupełnie rzeczą nieznaną w świecie.

Oddany swojemu przedmiotowi, Przeździecki nigdy prawie od niego nie odstępował. Krwawy horyzont 1846 r., wstrząśnienia roku 1848, wojna wschodnia, powstanie 1863 r. i wszystkie wielkie wypadki, jakie za życia jego przeszły nad Polską i Europą, nie oderwały go od badań naukowych. Nie należy ztąd jednak robić wniosków o jego obojętno-

lepiej, a zaciekłość nieprzyjaźnej nam kliki w istocie jest silną podporą dla ajentów Moskwy. — Tego zaprzeczyć nie podobna.

Przyjaźń prusko-moskiewska, oglądanie się centralistów za Berlinem a spotęgowano zabiegi Moskwy o zyskanie sobie przyjaźnego usposobienia w Austrji, rozwijające się z dniem każdym coraz więcej przygotowania wojenne w Moskwie i Prusach, winny zwrócić uwagę przynajmniej polityków węgierskich, troskliwych o całość państwa Habsburgów, czy łowy, na jakie się zanosi, mimo wszelkich zapewnień pokoju, jakie przynosi dyplomacja, która najczęściej wypowiada tylko myśli sprzeczne swym dążeniom, nie odbędą się na polach, przynależnych do Austro-Węgier.

Słowo do prawników polskich z powodu stuletniej rocznicy.

(*drpk.*) W chwili tak poważnej, jaką jest stuletnia rocznica utraty bytu politycznego, nie dziw, iż oglądamy się wstecz dla zrobienia rachunku z ubiegłych naszych czynności, mając na celu z doświadczeń w przeszłości wyciągnąć dla siebie naukę na przyszłość, zamierzając utrzymać nadal to, coby się okazało korzystnem, a zaniechać lub naprawić szkodliwe. Co czyni naród cały ze stanowiska ogólnego, rozpatrując życie ubiegłe ryczałtem w rozmaitych kierunkach jego pojawu, to powinne czynić jednostki ze stanowiska swego szczególnego zawodu, w ich pracy bowiem spoczywają losy przyszłości. A więc koledzy w służbie Temidy, przypatrzmy się bez uprzedzenia temu, cośmy dotychczas na polu nauki prawa zdziałali, poznajmy samych siebie i zastnanówmy się nad tem, jakiemi drogami przyszłą naszą pracę poprowadzić nam wypada.

Ze spuszczonem czołem zaiste odchylamy zasłonę przeszłości Sto lat minęło, a u ich kresu okazuje się rezultat ujemny. Gdzie leży przyczyna tak niepociesznego obrazu? czyśmy upadli w tym wieku, lub może naprzód nie postąpili? Jużto wyznać musimy, że nauka prawa, mianowicie w wiekach złotej wolności, nie należała do tych objawów życia naszego, które narodowi polskiemu chlubę przynosiły. W chwili utraty bytu politycznego nie było tedy w zakresie tej wiedzy takiej wyżyny, z której upadek byłby możebny. Ale zato nie możemy znowu zataić, że inne narody, które brane współcześnie nie o wiele wyżej od nas w nauce prawa stały, w ubiegłym wieku w skutek żelaznej i mrówczej pracy doszły do rezultatów, wzbudzających zazdrość szlachetną; tylko u nas oglądamy się na próżno za postępem w wiedzy prawniczej. Wszędzie, a więc i tutaj zaliczamy chętnie naszą moralną nizinę na karb niepomyślnych stosunków, wrogich naszemu postępowi wpływów; lecz bądźmy przynajmniej w obecnej chwili szczerymi, wyznajmy otwarcie, iż główna przyczyna zastoju w nauce prawa leży w nas samych. Na dobrych chęciach nigdy nam wprawdzie nie brakło, ale wytrwałość w rozpoczętej pracy, ta jedyna rękojmia szybkiego postępu, nie należała do zalet prawników ubiegłego wieku.

Odwracając się od sumiennej pracy, pozostawaliśmy coraz więcej w tyle za ogólnym postępem narodów, a nawet zatraciliśmy smak głębszej nauki prawa, zkąd poszło, iż odosobnione prace niektórych jednostek wyższych umysłem i pragnieniem służenia uczciwie narodowi, nie wydawały pożądanego owocu, nie znachodziły bowiem u ogółu prawników gleby, łaknącej rosy nauki. A nieraz byliśmy nawet sami sobie wrogami, pisaliśmy w językach obcych, mianowicie po niemiecku. Dla względów utylitarnych lub źle zrozumianej ambicji, rzucaliśmy niejeden klejnot w obczyznę, z uszczerbkiem dla własnego narodu. Wina nasza jest tem większą, im liczniejszy jest w kraju naszym zastęp prawników w porównaniu z innemi zawodami; zadaliśmy kłam tej prawdzie, im więcej rąk do pracy, tem plon obfitszy. Ale trudno postąpić naprzód, jeżeli ogół prawników u nas z bardzo małemi wyjątkami, rozpoczyna swą wiedzę prawniczą od wyuczenia się suchych przepisów kodeksu na pamięć, a kończy na rzemieślniczem ich zastosowaniu w praktyce Do głębin prawdziwej nauki zajrzeć nam potrzeba, i zacząwszy na ławach uniwersyteckich, karmić się ciągle jej żywotnemi sokami.

Atoli nietylko nie postąpiliśmy naprzód w nauce prawa, lecz nawet poszliśmy wstecz pod pewnym względem. Rządząc się przez lat sto prawem nieswojskiem, karmiąc się nauką, podawaną nam od obcych, zatraciliśmy w wiedzy prawniczej nić, łączącą nas z przeszłością. W nauce prawa, o ile takowa u nas istnieje, trudno się domacać tętna narodowego, trudno odszukać organicznej łączności z prawem rodzimem. Prawo płynące z głębin ducha narodowego, nosi na sobie w każdym narodzie cechy jego charakteru; my nie mamy wprawdzie po dziś dzień rodzimego ustawodawstwa, ale naukę prawa możemy rozwinąć w kierunku swojskim, uwzględniając ciągle potrzeby społeczne własnego narodu. A gdy te są tylko dalszym ciągiem dawniejszych naszych stosunków społecznych w organicznym rozwoju, przeto nawiążmy naukę prawa o dawniejsze prawa polskie. Możemy zaś to uskutecznić nawet wśród dzisiejszego położenia naszego, kiedy czerpiemy wiedzę naszą z nieprzebranej skarbnicy prawa powszechnego, kiedy w nauce mamy uwzględniać obowiązujące u nas prawo nieswojskie. Postawmy sobie tylko przy naukowem rozbieraniu każdego zagadnienia prawnego pytanie, jak było u nas dawniej, a jak dziś ze względu na organiczny rozwój stosunków społecznych i postęp nauki być powinno. W ten sposób użyźnimy naukę naszą swojskiemi sokami, oprzemy ją na gruncie rodzimym; ale aby tego dokazać, musimy przedewszystkiem rozbudzić w nas zapał do studjum prawa polskiego, o czem już prawie zapomnieliśmy.

Wobec tego obrazu z przeszłości jest zadanie nasze w przyszłości podwójne. Mamy podnieść, rozwinąć u siebie naukę prawa i nastroić ją na kamerton narodowy. Otrząść się nam tedy potrzeba z dotychczasowej ospałości, bo praca, jaka nas czeka, a którą pod grozą śmierci moralnej ze względu na dobro narodu podjąć jesteśmy obowiązani, jest tem większą, im mniej pomyślnych rezultatów dotąd jesteśmy w stanie wykazać, im dalej pozostaliśmy w tyle poza olbrzymim postępem w tej mierze ościennych narodów. W wiekach 16., 17., 18. kwitła nauka prawa szczególnie we Włoszech, Francji, Holandji, w wieku 19. pochwycili Niemcy ster w swoją rękę, prąd naukowy w zakresie prawa idzie tedy od Zachodu ku Wschodowi, powołując coraz to nowe narody w służbę swoją, — jesteśmy właśnie na porządku, a więc ramię do ramienia, abyśmy w przyszłości, wskazując na obfite owoce naszej pracy, mogli godnie stanąć w szeregu oświeconych narodów.

Ale wobec ogromu podjąć się mającej pracy nie wystarczą usiłowania odosobnionych jednostek; aby rychło rozwinąć naukę prawa i poprowadzić ją w jednolitym kierunku potrzeba sił zespolenia. W zjednoczonej pracy leży tajemnica postępu. **Zawiążmy zatem towarzystwo, któreby objęło ogół prawników polskich bez różnicy ich zamieszkania, a któreby zarazem miało na celu odbywanie pojedyńczych wieców, dla wspólnej narady i pracy.** Dla wskrzeszenia i rozwinięcia u nas nauki prawa potrzeba nam znacznych zasobów sił moralnych i materjalnych, a tych dostarczy nam zestrzelenie porozrzucanych po całym obszarze ojczyzny sił w jedno ogniwo; — dla poprowadzenia rozwoju nauki prawa w jednolitym kierunku potrzeba nam ciągłej wymiany myśli, żywego odczuwania tego, co w którymkolwiekbądź zakątku ojczyzny w zakresie nauki prawa i prawodawstwa zdziałanem zostało, a wybornym środkiem do tego będzie właśnie towarzystwo, obejmujące ogół prawników. Na takich perjodycznych wiecach zdamy sobie od czasu do czasu sprawę z tego, cośmy w ubiegłym czasie zdziałali, a co nam jeszcze uczynić wypada, jakie przeszkody natrafiliśmy, które usunąć potrzeba, jakich środków imać nam się należy, aby postęp nauki prawa u nas nie był wstrzymany. A nietylko w zakresie nauki prawa możemy się spodziewać po takich zjazdach prawników polskich pomyślnych rezultatów, zadaniem tych wieców prawniczych będzie także wziąć w rękę reformę ustawodawczą w wyżwskazanym kierunku, a głos tak poważnej instytucji zacięży więcej na szali prawodawczych uchwał, niżeli głosy liczne pojedyńczych uczonych, chociażby ich sława szeroko sięgała. Uczeni Niemcy urządzają u siebie od dawna takie zjazdy prawników, i osiągnęli tem nieobliczone skutki, — praktyczni Węgrzy odbyli w przeszłym roku już drugi zjazd prawników, a wpływ ich na ustawodawstwo nie da zapewne długo na siebie czekać. Idźmy zatem w ślad za praktycznym zmysłem ościennych narodów, korzystajmy z ich doświadczeń, niech nas nie zraża niepomyślne nasze położenie, — wytrwałość wszystkie zapory przełamać potrafi. Im więcej przeszkód, tem więcej sił rozwinmy, a runą zawady.

Podnieśliśmy tu myśl zawiązania Towarzystwa ogółu prawników polskich, w celu odbywania perjodycznych wieców w nadzieji, iż takowa się przyjmie i znajdzie u starszych i młodszych kolegów silne poparcie. Zwracamy się zaś oraz do lwowskiego Towarzystwa prawniczego, jedynej wolnej instytucji w kraju, która ma stać na straży interesów prawniczych, z wezwaniem, aby myśl naszą podjęło i w życie wprowadziło. Lwowskiego towarzystwa zadaniem jest ułożyć potrzebne statuta, uzyskać dla nich potwierdzenie władzy, a potem wezwać prawników polskich do przystąpienia do Towarzystwa ogólnego prawników polskich. Skoro się zbierze potrzebna ilość członków i odbędzie wiec pierwszy, stanie Towarzystwo ogółu prawników polskich samoistnie, a Lwowskie Towarzystwo będzie miało zasługę wskrzeszenia tak poważnej i wpływowej instytucji.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 5. stycznia 1872

Szczęść Boże na rok Nowy! Na rok 1872!... Po stu latach krwawych nieszczęść, boleści srogiej, krzywdy bez nazwy – i ofiar podniosłych, jakich dzieje żadnego nie wykażą narodu! Szczęść Boże! Wchodzimy, jakoby w nową erę — i niechaj nam — powtarzajmy ciągle, tem gorliwiej przewodniczy nauka, praca, braterstwo: Jedność, która najwyższą a trwałą stanowi siłę — miła Bogu, a szczęsną siejbę, dla przysyłych stanowi pokoleń. **Wytrwaj mój ludu!** wołajmy z wieszczem, skoro sto lat przetrwałeś w ucisku, bez zatracenia narodowości swojej! Raczej wzrosłeś w siłę ducha i wyższością idei mniemanych cywilizatorów prześcigłeś. **Wytrwaj mój ludu** — bo z nami jest Bóg miłości i **przebaczenia!**

Cywilizatorowie nasi obchodzić zamierzają stuletni krwawy jubileusz pogwałcenia przemocą prac wszelkich narodu polskiego — obchodzić bachanalią... Niepomni, że obchód pamiątkowy gwałtów dokonanych, raczej Indjanom czerwono- skórym przystoi. Inaczej naród polski, który, gdy chwila odwetu nadejdzie, to zapewne krwawe krzywdy wiekowe, w duchu miłości chrześciańskiej przebaczy.

Poznań — Poznańskie ochoczo obchodziło święta, zaiste, jakoby nadzieją przyszłych szczęśniejszych natchnione losów. Tańczono po wielu domach dnia każdego — i w niejednem gronie przyjaźno zebranem, rozlegały się dźwięcznemi odśpiewane głosy, nąsze piękne hymny narodowe. Zaś w Nowy rok, z uderzeniem godziny północnej, zawitały jedynie gry towarzyskie, a zamilkły tany. Otóż pewno i przepowieść na cały rok przyszły. Słychać natomiast o róznych wieczorkach — koncertach — i nowych sztukach w teatrze, za staraniem p. Dobrzańskiego i zespolonych z nim artystów. Mamy także zapowiedziany koncert amatorski na dochód Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Rok 1872 zrodził w zacnych duszach i podniosłych umysłach niejedno przedsięwzięcie zbawienne, które oby szczęśliwie wykonanemi zostały!

Ułożona petycja do Izby berlińskiej, ażeby dozorującymi szkól pozostali i nadal duchowni nasi, dużo zyskuje podpisów. Słychać, że podobną petycję przygotuwują i niewiasty nasze. Pierwsze to podobno zbiorowe a publiczne wystąpienie kobiet u nas, i powiedzmy, że właściwe zupełnie. Bo jeżeli kiedy, to pod względem wychowawczym niewiasta ma prawo głos zabierać.

Wyszły na widok publiczny **Boje polskie** K. S. Bodzantowicza. Przedmowa zawiera pogląd na dziejową waleczność Polaków i walki, ciepłem napisaną sercem. — **Boje polskie** stanowią pamiętnik z roku 1831. Zaraz na pierwszych stronnicach spotykamy ciekawe i nader zajmujące przygody Jana Kamienieckiego, oficera ze sztabu księcia. Dalej przebyte przez autora koleje wojenne i wypadki różne. Są to przypomnienia po części znane już z opowiadań ustnych i opisów, ale miłe zawsze. Szanowny autor zakończając książkę swoją, mówi, iż założeniem jego było wykazać: „że żaden naród nie stacział tyle zwycięzkich bojów z kilka razy silniejszym nieprzyjacielem, jak Polacy.“ Z łatwością mu to przyszło — powiada — „bo społeczeństwo nasze od początków po rok 1831 zachowało odrębny nastrój, niepodobny do reszty Europy; w nim wady z naturą ludzką nierozdzielne, przeiwważyły wielkie cnoty i zalety. Odwaga była jedną z takich, a sromotna ucieczka z placu boju rzeczą niepraktykowaną. Francuz żołnierza zhańbionego tym czynem, nazywa *un fuyard*, Niemiec *ein Flüchtling*. Nasz język tak bogaty w wysłowienia, nie posiada na to wyrazu, a to dla naturalnej przyczyny, że czyny nie wywołały potrzeby: życzyć należy, żeby ta próżnia jak najdłużej pozostała w słowniku polskim, bo pokolenie, co będzie zmuszone ukuć ten wyraz, zapomni orężnej sławy ojców swoich.

„Od lat czterdziestu wielkie u nas zaszły zmiany w pojęciach, wpływ zachodu amalguje nas z sobą i zaciera narodowe cechy nasze, podkopał on wiarę, stargał stosunki rodzinne i towarzyskie, zaprzeczył wielkiej własności, wszysko to dla jakichś obliczonych korzyści, które mogły być udziałem ludzkości. Jakiż skutek tych zabiegów? jaki owoc tego rozbratu z przeszłością?

„I odpowiedział na to pytanie arcykapłan nieprawości, bo na ołtarzu tego nowego Baala wyrył ognistemi czcionkami zdanie, które ma być godłem dzisiejszej epoki: **siła przed prawem.**“

Paryż d. 3. stycznia.

(*R. W.*) Nowy rok był w Paryżu bardzo ożywiony. Małe skleiki rozstawione na chodnikach wielkich bulwarów i w innych części miasta miały niezwykły odbyt. Kupujących i przychodniów było tak wielkie mnóstwo, że się przecisnąć było trudno. Zdaje się, że Paryżanie chcieli sobie wynagrodzić za rok przeszły.

Pamiętamy ową smutną chwilę rok temu, w której niedostatek żywności przed okiem każdego nasuwał bladą marę głodu. Pamiętamy, co to wtedy za radość była, gdy rząd oprócz zwyczajnej porcji chleba i szesnastej części funta końskiego mięsa dodał jako podarek noworoczny dla każdego, śledzia, troohę oliwy i grochu (haricot) Godną jest uwagi to, że przez pięćmiesięcy oblężenia, ludność ani jednego raza nie powstała z powodu głodu, zimna i nędz. Dowodzi to jej patrjotyzmu, zaburzenia, jakie miały miejsce w czasie oblężenia, wynikły jedynie z tego powodu, że rząd obrony narodowej opieszale kierował działaniami wojennemi i źle bronił Paryża.

Nie opisuję wam urzędowych przyjęć jakie były na Nowy rok w Wersalu. Są one wam już znane z dziennika urzędowego. Dodam tylko, że stronnicy orleanistów znaleźli się w niemiłem położeniu w obec prezydenta rzeczypospolitej, a to z tego powodu: Bank francuski dla dogodności przemysłu i handlu żądał, aby jego kapitał został znacznie podwyższony zwłaszcza, że z końcem roku należało uskutecznić liczne wypłaty. W przeddzień rozpraw nad tym przedmiotem liczba biletów bankowych zeszła do 52 milionów. Orleaniści mający zawsze swe osobiste widoki na celu, postanowili korzystać z tego kłopotu finansowego i czynili wszelkie możliwe zabiegi, aby jak najmniej podwyższono kapitał bankowy. Sądzili oni, że tym sposobem utrudnią się wymiany i spłaty w czasie oznaczonym, a odpowiedzialność w przemyśle i handlu spadnie na rząd rzeczypospolitej, co bardzoby ułatwiło im knowania przeciw obecnemu porządkowi. Thiers atoli poznał co się święci i wniwec obrócił ich zamiary. Widząc się w tym punkcie pokonanymi, przy życzeniach urzędowych z powodu Nowego roku usiłowali wytłumaczyć swe postępowanie i zapewniali Thiersa, że nie mieli żadnych złych zamiarów w sprawie bankowej.

Wiecie już, że wniosek Wołowskiego o zaprowadzeniu podatku dochodowego został przez Izbę odrzucony po przemówieniu Thiersa, którego teorje finansowe zestarzałe, przeciwne są zasadzie słusznego rozkładu ciężarów, na której się ten początek opiera. Tenże sam Thiers przeciwny był także wnioskowi Wołowskiego o zaprowadzeniu we Francji kart korespondencyjnych, czyli listów niezapieczętowanych. Nie wiele czasu upłynęło od odrzucenia tego wniosku a dziś sam dyrektor poczt p. Rampout stara się, aby prawo pocztowe jeszcze raz przejrzano i wprowadzono innowacje, które Wołowski doradzał.

Mówią, że wkrótce p. Pressensé, pastor ewangielicki ma przedłożyć w Izbie wniosek o udzielenie amnestji tym, którzy nie popełnili w powstaniu żadnej zbrodni. Szkoda, że myśl ta, która wyniknęła z ducha łagodności chrześciańskiej, w kraju przeważnie katolickim jak Francja wniesioną będzie nie przez katolickiego księdza, lecz ministra protestanckiego.

W tych dniach dowiedziałem się, że śp. Deguerry tak okrutnie zamordowany przez komunistów proboszcz Magdaleny, utrzymywał swojem kosztem w Juviey u sióstr polskich 10 sierót po wygnańcach. Notujemy ten nieznany szczegół, ażeby jeszcze więcej podnieść blask imienia świątobliwego prałata i pamięć jego w Polsce utrwalić.

W tych dniach odbyły się wybory do akademji, które wywołały oburzenie b. Dupanloup i wystąpienie jego z akademi z powodu wyboru p. Litré zwolennika pozytywnej filozofii i bezwyznaniowca. Komentując to wystąpienie dzienniki dziwią się, że sławny biskup przyjął wybór do akademii, w której przed nim było tylu ateuszów, i że zasiadał bez protestacji obok bezbożnika jakim jest Mérimée, oburzył się zaś na pana Litré, który jest więcej od tamtego umiarkowańszym w swoich opiniach Dymisja biskupa Dupanlaup z akademii, nie będzie przyjętą. Zwracają także uwagę, że Thiers i Jules Favre głosowali za przyjęciem do akademii ks. d' Aumale. Względy polityczne nakazywały im inne dać wotum; to jakie dali, przedstawia ich jako ukrytych zwolenników restauracji Orleanów. Książe Aumale nie ma wielkich zasług w literaturze i nauce. Jego historja o Kondeuszach uznaną została przez krytykę za dzieło mniejszej wartości.

Zajmują się dzienniki kłopotami Universa i śmieją się ze sporu jakie wyniknął pomiędzy nim a Mondem. Ostatni dziennik przez wzgląd należny dniu świętemu zaprestał wychodzić w Niedzielę, motywując swoje postanowienie argumentami pisma świętego. Krok ten jak się należało spodziewać, uzyskał aprobatę rozsądnych katolików i pochwalony został przez czterdziestu biskupów. Było to bardzo niemiłem Vyuillotowi, który odgrywa rolę nieomylnego, uprzywilejowanego obrońcy i tłumacza nauki kościoła a niepodobało się mu to dla tego, że zaprzestanie wydawania Universa w niedzielę, narażało go na znaczne straty. Nie tylko więc, że nie poszedł w ślady Monda ale naganił biskupów. Monde odwołał się do ojca swiętego i Pius IX, zgodnie z opinią biskupów pochwalił uczczenie niedzieli w ten sposób. Veuillet naczelnik fanatyków katolickich nie poszedł za powogą ojca świętego i mając się zapewno za coś wyższego powiada, że wyrok ten nie jest nieomylnym, nie został bowiem wydanym eks-katedra. Wykręt charakteryzujący wiarę i pychę tego człowieka, który tak ważną rolę odegrał w sprawach katolickiego świata.

W liceach i w gimnazjach francuzkich rozdano studentom karabiny szasepota, aby młodzież uczyła się w robieniu bronią i w strzelaniu. Do liczby zwyczajnych profesosów przydano jednego oficera lub podoficera, który uczą nauki broni. Przypominamy, że komisja edukacyjna w Polsce jeszcze zeszłego wieku idąc za projektem ks. Grzegorza Piramowicza nakazała w szkołach studentów uczyć musztry i strzelania. W Szwajcarji jednocześnie z abecadłem uczą dzieci w szkołach elementarnych mustry i strzelania. Co rok zaś dzieci z całego kantonu zbierają się na manewra. Wartoby i u nas ten zwyczaj wprowadzić.

Przegląd polityczny.

Francja.

Biskup orleański, Dupanloup, wystąpiwszy z Akademji z powodu przyjęcia przez nią pana Littré, słynnego pozytywistę, najgorliwszego z uczniów Lecomtea, wiadomość o tym swoim kroku przesłał papieżowi, na co otrzymał od papieża dziękczynną odpowiedź. W końcu tej odpowiedzi są słowa: „Nie tylko, że winszujemy ci tego chwalebnego postanowienia, ale wzywamy cię, byś nie zaniedbywał żadnej sposobności do głośnego rozstania się ze złymi i bezbożnymi ludźmi, wszędzie gdzie się tylko z nimi spotkasz, w każdem zgromadzeniu, gdzie słowo Chrystusa nie może być wyłącznie słuchanem i szanowanem.

„Przez te pobożne manifestacje, przez to poświęcenie dla religji, naprawione będą klęski kościoła, przyjdzie do posiadania wszystkich praw swoich prawda katolicka, przeciwko której bramy piekła nic nie mogą.“

Tymczasem opinia większości we Francji zżyma się na ten krok biskupa. *Journal des Debats*, którego głos poważny uważnie słuchanym jest we wszystkich obozach, nagania perywczość biskupa orleańskiego. Z Paryża piszą do *Ind. Belge*: „Jeżeli prałaci jak Massillon i Boyer (znani z surowego życia i przekonań) zgodzili się zasiadać obok kardynała Dubois i Voltaire'a, p. Dupanloup nie powinien się okazywać tak trudnym wobec pana Littre. Chrystus nie stronił od grzeszników, ale zasiadał przy stole faryzeuszów i celników.

Dwa lata dopiero upłynęły jak biskup orleański wyjeżdżając do Rzymu ogłosił dwa energiczne manifesta, w których obalał i niszczył do gruntu system zwolenników nieomylności papiezkiej i potępiał manewra ultramontanów w osobie pana Veuillot. Dziś jest już zwolennikiem nieomylności, a p. Venillot nazywa krok biskupa „czynem wielkiej wagi i dumy.“

Na posiedzeniu akademji d. 5. stycznia zajmowano się tą sprawą, i postanowiono nie przyjąć dymisji biskupa. Guicot przemawiał i wypowiedział przekonanie, że biskup da się jeszcze nawrócić. Poczem prawie jednomyślnie przyjęto przejście do prostego porządku dziennego.

Gambetta z Tulonu udał się do Nizzy, gdzie bawił dwa dni u swoich rodzicow. Ztamtąd pojechał po raz drugi do Marsylji i tu miał się zatrzymać aż do ukończenia wyborów. Przygotowywano dlań znowu owacje, oczekiwano, że będzie miał mowę w klubie, ale p. Keratry, prefekt marsylski oświadczył, że prawo nie pozwala na mityngi tego rodzaju, ponieważ perjod agitacji wyborczej upłynął już z d. 1. stycznia. Nie było więc zgromadzenia w klubie, ani mowy Gambetty, a sam on stara się unikać wszelkich owacyj.

Ameryka.

Powtórny wybor Juareza na prezydenta rzeczypospolitej meksykanskiej był hasłem dla przeciwników jego do powstania pod naczelnem dowództwem Porfirio Diaza. Wojna domowa trwa ciągle. „Rokoszanie, donosi *Morning Post*. odnieśli znaczne zwycięstwa, biorąc do niewoli Saltilla, który kapitulował 6. grudnia, po długiej, a mężnej obronie. Załoga liczyła około 1600 ludzi. Tymczasem nowe zawikłanie powstało w łonie rokoszu. Dotychczas rokoszanie utrzymywali, iż walczą pod chorągwią Porfirio Diaza. Ale teraz stany San-Luis i Guanajuato oświadczyły się i przeciw Juarezowi, i przeciw Diazowi, ale za Lerdo de Tejada.“

Wiadomość o operacjach wojennych w Meksyku są nadzwyczaj niejasne, niepewne i sprzeczne z sobą. Raz utrzymują, że Diaz jest opuszczony od całej armji, i że pozostaje mu tylko poddać się, to znów głoszą, że siły jego zwiększają się i armja Juareza nie śmie go zaczepiać.

Na wyspie Kubie trwa ciągle rewolucja, i Hiszpania nie ma dość sił, aby ją pokonać. Były nadzieje, czy obawy, że Stany Zjednoczone wmieszają się do tej wojny domowej i nieszczęśliwej wyspie przyniosą pokój wraz ze swobodami politycznemi i mądrą administrację swoją. W instrukcjach danych ambasadorowi przy dworze madryckim rząd Stanów Zjednoczonych wypowiedział uroczyście chęć zachowania neutralności.

W rzeczypospolisej argentyńskiej zawaliło się w skutek trzęsienia ziemi całe miasto Orau. Zostały tylko ruiny. Trzęsienie było tak silne, że w przeciągu dziesięciu minut zawaliły się wszystkie domy jak pałace z kart. Na szczęście ofiar było bardzo mało, ponieważ mieszkańcy natychmiast za pierwszym znakiem powybiegali z domów na ulice.

Grecja.

W Grecji teki ministerjalne są łupem dla kilka koteryj, walczących z sobą nieustannie. Przedstawicielami takich trzech wrogich sobie koteryj są panowie: Zaimis, Bulgaris i Comunduros. Bulgaris był już nieraz pierwszym ministrem i ostatniego razu ustąpił swoje miejsce Zaimisowi. Ten ostatni podał się obecnie do dymisji, ponieważ wybory do sekcji w Izbie wypadły nie po jego myśli i miejsce jego zajął znowu p. Bulgaris, który pragnie przyciągnąć ku sobie koterję Comundurosa. Ambicje osobiste są tam dźwignią wszystkich tych zmian, dobro kraju nikogo nie obchodzi.

Z Aten donoszą do *Timesa*, że rozbójnictwo znów się tam pojawiło. Spanos, słynny rozbójnik, którego się tak obawiano w Attyce, znów krąży w okolicy Propos, na czele siedmiu towarzyszy. Niedawno trzydziestu greckich karabinierów otoczyło ich, podczas kiedy drzemali u wielkiego ogniska, bez żadnej straży. Żołnierze zatrzymali się na kroków pięćdziesiąt i dali ognia. Zbójcy, nagle zbudzeni, zerwali się i uciekli, żadnej szkody nie ponosząc od wojska. To szczególne zachowanie się wojska ma być przedmiotem śledztwa.

„Gdzie niema dróg, pisze korespondent *Timesa*, gdzie żołnierze mają broń bardzo lichą, tam zbójcy mieć będą zawsze wiele szans powodzenia.“ Ten sam korespondent przypomina, że wszystkie próby, czynione od 1835 roku z jedynastotysięczną armją nie zdołały wykorzenić rozbójnictwa. Tylko dobre drogi i zniesienie podatku rolnego mogłoby, według korespondenta, zaradzić złemu.

ści dla spraw publicznych. Internował się niemi i czuł po polsku, lecz obrawszy sobie jeden naukowy zawód, w nim tylko służyć postanowił krajowi i widzieliśmy, że służył dobrze.

Pod koniec życia chętnie przebywał w Krakowie, którego starożytne zabytki wabiły go i gdzie go wydawnictwo wielu z dzieł swoich zatrzymywało. Zostawszy członkiem Towarzystwa naukowego krakowskiego wzbogacał muzea i zbiory dawnej stolicy różnemi darami. Z Włoch wróciwszy do Krakowa, miał tu jeszcze prelekcją, po której wkrótce ciężko zachorował. Nie podzwignął się już z łoża boleści. Dzień 26. grudnia 1871 r. był ostatnim dniem życia Przeździeckiego.

Dnia 30. z pałacu Krzysztoforów zwłoki jego w metalowej trumnie przenieśli Wł. Łuszczkiewicz, dyrektor szkoły sztuk pięknych i St. Zarański, sekretarz Towarzystwa Naukowego wraz z młodzieżą akademicką do kościoła Marjackiego. „Mszą wielką celebrował ks. Karol hr. Scypion, dziekan kapituły katedralnej na Wawelu. Cechy krakowskie (niezaproszone i bez wynagrodzenia) — pisze *Dziennik Poznański* — otoczyły trumnę zasłużonego męża sztandarami swemi. Młodziez uniwersytetu i szkoły sztuk pięknych nie już uniosła ale porwała trumnę i nie opuściła jej aż u wrót cmentarza, gdzie wzięli ją na swe barki: prezes Towarzysawa Naukowego dr. Józef Majer, profesorowie uniwersytetu i koledzy zmarłego z liceum Krzemienieckiego. Pochód konduktu był tak pospieszny, jak życie ś. p. Przeździeckiego. Mróz przenikający w taki ruch wprawiał cały, liczny bardzo pogrzebowy orszak, że słabsi i starsi z duchowieństwa zostawać musieli po drodze. Spiew księży zamierał na ustach. Cicha modlitwa nad grobem zakończyła obrzęd pogrzebowy.

Kronika.

Kurjerek lwowski. Pozawczoraj zatwierdziła Rada administracyjna fundacji skarbkowskiej ugodę, którą komisja zawarła z panem Miłaszewskim, który odstępnego otrzymuje 7000 złr. i 2000 złr. jako wynagrodzenie za dekoracje niektóre, przez niego własnym kosztem posprawiane.

Na temże samem posiedzeniu Radą administracyjna uchwaliła warunki konkursu o dalsze przedsiębiorstwo polskiego teatru. Konkurs ma być jutro już ogłoszonym, a termin podania jest do 8. lutego. Kaucję, którą przedsiębiorca złożyć ma, Rada administracyjna zredukowała do 6000 złr. Obowiązany jest dawać tygodniowo cztery przedstawienia polskie z wyjątkiem letnich trzech miesięcy, czyli razem 160 razy. Resztę dni roku teatr będzie do rozporządzenia przedsiębiorcy. Oprócz dramatu i komedji przedsiębiorca obowiązany będzie utrzymywać wodwil i operetkę polską. Z Wielką Nocą już ma rozpocząć przedstawienia.

Dochodu *brutto* z koncertu, danego na korzyść zakładu głuchoniemych, wpłynęło 68 złr. Po opędzeniu kosztów mało co zostanie dla zakładu.

Z Delegatów, którzy przed Nowym rokiem podczas ferji Rady państwa przybyli do kraju, już jedna część udała się wczoraj i poza wczoraj do Wiednia, aby być na balu dworskim dnia 10. stycznia wieczór, inni wyjeżdżają dopiero jutro, ażeby być dnia 13 b. m. na posiedzeniu Rady państwa podczas rozpraw nad projektem adresowym,

Wyszedł pierwszy numer nowego pisemka dla dzieci, redagowanego przez Wł. Bełzę a wydawanego przez księgarza, p. Richtera, pod tytułem „Promyk.“ Wychodzi w półarkuszku in 8, co dni 10. podobno. Artykuliki zawiera udatne i dobrze wykonane drzeworyty. Oby „Promyk“ wziął sobie za wzór warszawskiego *Przyjaciela dzieci,* który jest bardzo obfitem w treściwe artykuły, i bardzo starannie przez Gregorowicza redagowanem pismem.

Donieśliśmy już o zawiązaniu komitetu do zbierania składek na fundusz szkół ludowych. Należą do niego: pp. Alfred Mlocki, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Adam Sapieha, Florjan Ziemiałkowski, Ludwik Skrzyński. Seweryn Smarzewski, Zima, Kornel Krzeczunowicz, Löwenstein, Jul. Kolischer, Kasper Boczkowski, T. Romanowicz i Tadeusz Skałkowski.

Wydział kasyna mieszczańskiego jednomyślnie udecydował, aby w roku bierzącym w kasynie nie było żadnych balów.

Pozawczoraj po południu spłoszyły się na Zarwanicy konie pozostawione przez woźnicę Wincentego Kossowskiego; w biegu przez żydowską ulicę przejechały nauczyciela dzieci Hersza Banku i ośmioletniego chłopca Maurycego Rapsa. Pierwszy jest ciężko uszkodzonym w żebra, drugi lekko skaleczonym. Kossowskiego przyaresztowano i oddano do sądu karnego.

Dowiadujemy się, że p. Lech Nowakowski b. dyrektor trupy prowincjonalnej aktorów w Wielkopolsce i w Kaliszu, niebawem wystąpi na scenie lwowskiej w kilku gościnnych rolach. Również dochodzi nas wiadomość o p. Warczyńskim, o którym w poniedziałkowym numerze *Gaz. Nar.* wspominał zaszczytnie nasz korespondent z Czerniowiec, że został przyjęty na stałego członka tutejszego teatru. Wystąpi on w przyszły piątek w roli Ferdynanda w trag. „Intryga i Miłość.“

— **Program** 5. wieczorku 11. stycznia. 1) Beethoven Sonata na skrzypce i fortepian odegrają pan Koffler i dr, Mikuli. 2) *a)* Schuman „Lied der Braut“; *b)* Schubert „L'hiver“ odspiewa panna Z. 3) J. S. Bach „Aria“ na skrzypce odegra pan Koffler. 4) *a)* Lödy „Pieśń“; *b)* Ambroise Thomas „Stances“ odśpiewa panna Z. 5) Mozart. Sonata na cztery ręce odegrają panna Zt. i dr. Mikuli.

— **Komitet zarządzający Towarzystwa Opieki narodowej** w obec zbliżającego się terminu posiedzenia Walnego Zgromadzenia w drugiej połowie lutego r. b. odbyć się mającego — uprasza szanownych członków Towarzystwa aby w myśl obowiązujących statutów — wnioski któreby mieli do przedstawienia temuż zgromadzeniu, raczyli złożyć komitetowi najdalej do 25-go stycznia 1872.

Następnie podaje do wiadomości, że stosownie do art. XV statutu komitet zarządzający na posiedzeniu swem 5. stycznia r. b. przystąpił do wylosowania ośmiu członków, występujących po rocznem urzędowaniu, skutkiem czego wychodzą pp. Berezowski Ksawey, dr. Dulemba Bronisław, dr. Goldmann Bernard, Medveczky Zygmunt, Pankowski Władysław, Pawłowski Karol, Slaski Ignacy, Żukowski Antoni. Oprócz zastąpienia wychodzących członków, Walne Zgromadzenie przedsięweźmie także wybór prezesa i dwóch wice-prezesów. Komitet zarząrzający poczytywał sobie za obowiązek wcześniej podać do wiadomości — tak o mających nastąpić wyborach jak i wnioskach Walnemu Zgromadzeniu przedstawić się mających, aby członkowie Towarzystwa byli w możności dokładnie się porozumieć, celem przeprowadzenia nowych wyborów.

Walerjan Podlewski,
prezes.
Zygmunt Medveczky,
człon. kom. Zarządu.

— **Nagrody dla sług.** W dzień Nowego roku o 11 godzinie przed południem odbyło się w tutejszej kasie oszczędności czwarte z kolei rozdanie nagród zasłużonym domowym sługom mieszkańców miasta Lwowa, według regulaminu tej instytucji przez c. k. namiestnictwo dnia 6. listopada 1868 l. 62,088 a następnie dnia 11. czerwca 1870 l. 19,194 zatwierdzonego, pod przewodnictwem naczelnego dyrektora dr. Tarnawieckiego, w obec c. k. komisarza rządowego pana radcy namiestnictwa dr. Decykiewicza, prezydenta miasta p. dr. Ziemiałkowskiego, tudzież gości na tę uroczystość przybyłych i sług ubiegających się o nagrody.

Z przeznaczonego przez Towarzystwo galicyjskiej kasy oszczędności na nagrody dla sług funduszu, wynosił dochód w dniu 1. stycznia 1872 mogącym być rozdanym 295 zł.

Ta kwota została przez dyrekcję stosownie do §. 2. regulaminu według trzech stopni, w miarę osobistych przymiotów i udowodnionych książeczkami służbowemi lat służby tak rozdzieloną, że po stosownej przemowie p. naczelnego dyrektora otrzymało:

3 sług	po 25 zł.	75 zł.
5 „	„ 20 „	100 „
8 „	„ 15 „	120 „
W ogóle 16 sług		295 zł.

— **Kilka słów** do obywateli Dobromilskich dnia 3go Września 1871 r. przez pożar ognia nawidzonych.

W dniu 7. Stycznia b. r. jak wiecie na same Święta Bożego narodzenia i niedzielne przed południem podczas nabożeństwa, pobijali żydzi zarobnicy pośród rynku miasta tutejszego dom, własność gminy stanowiący—dom odwiecznie katolicki, w którym nikt nie mieszka, lecz od niejakiego czasu wynajmuje się na składy zboża i innych artykułów, handlarzom żydowskim.

Nie była to więc robota nagiąca a tem draźliwsza i boleśniejsza dla mieszkańców chrześciańskich, że się łoskot od pobijania gątami po całym rynku rozlegal.

Czyliż kara Boska, która tak srodze 3. Września 1871 r. dotknęła nie jest dostatecznem upomnieniem ku waszej poprawie? chcecie aby Was Bóg sprawiedliwy powtórnie ukarał? Wszak tego rodzaju zgorszenie patentowi ces. z dnia 10. listopada 1773 przeciwne, z dobrze zrozumiałą ustawą z dnia 25. maja 1868 r. pogodzić się nie daje, tem mniej z uszanowaniem dla świąt uroczystych i niedzielnych, ba nawet żydów bogatszych oburzyła ta zuchwałość ludzi wyzutych z wszelkich zasad moralności, a na tych czele stoi burmistrz aptekarz p. Antoni Grotowski, którego powinnością było zakazać tego rodzaju publicznych hałaśliwych robót przynajmniej podczas nabożeństwa, lecz ten chcąc odgrywać rolę tegoczesnego filozofa, nietylko że nie zakazał, ale owszem odwołał się przed reflektującemi go osobami na ustawę z d. 25. maja 1868 r. której ducha nie pojął, tak jak nie pojmuje obowiązku bywania choć raz na rok w kościele. W cóż się więc obróci moralność i społeczność Wasza, jeżeli święta gwałcą i do kościołów uczęszczać nie będą ci, którzy przez swoją dostojność powinni się starać mieć władzę nad umysłem gminu? Wszak religia a tem samem i państwo tylko przez cześć publiczną utrzymać i uwiecznić się może.

Trzeba Wam moi Panowie wiedzieć, że ta wina spoczywa nietylko na reprezentantach gminy, ale na was wszystkich, to jest na całej gminie, bo przy wyborach stroicie sobie żarciki i dajecie się z tem słyszeć „mnie to wszystko jedno, którzy tam będą obrani—otóż widzicie skutki waszej lekkomyślności.

Dobromil 7. Stycznia 1872. *M. W.*

— **Pułkownik Aleksy Gaszyński.** Co chwila umniejsza się nieliczny zastęp dzielnych weteranów naszych; właśnie donoszą nam obecnie o śmierci pułkownika Gaszyńskiego.

Zmarły urodził się w 1792 roku. W 1809 ukończywszy szkoły artylerji jako oficer wyznaczony został do baterji hr. Artura Potockiego. W 1811 brał udział przy oblężeniu Modlina. — W bitwie pod Lisenfeld ozdobiono go krzyżem legji honorowej. Za Wielkiego księstwa Warszawskiego w 1816 ś. p. Aleksy Gaszyński wstąpił do gwardji konnych strzelców a jako kapitan w 1828 r. wziął dymisję i osiadł na wsi. Walka wszczęta o niepodległość ojczyzny wyrwała go z domowego zacisza, na pierwszy odgłos szczęku oręża ofiarował więc Rządowi Narodowemu powstania listopadowego swe usługi, który przyjmując je, przeznaczył go do formowania II. pułku Kraknsów na miejsce pułkownika Paszyca. Jako dowódca tego pułku w bitwie pod Raciążem ranny, z korpusem Gerstenzweiga, dostał się do niewoli moskiewskiej. Tu też kończy się pełen chwały żywot wojenny dzielnego obrońcy kraju. Starość, trudy wojenne zmusiły go cofnąć się w zacisze domowe, w gronie rodzinnem starzec szukał dla siebie pociechy, a w nowych porywach narodu pułkownika zastąpili w boju jego synowie i w chwili właśnie, gdy najpotrzebniejszą mu była opieka, nie mogli mu jej wyświadczyć, w chwili nawet śmierci nie miał on uciechy udzielić błogosławieństwa swym dzieciom. Ś. p. pułkownik Aleksy Gaszyński rozstał się z tym światem dnia 6-go styczuia 1872 roku, w Czernie, powiecie Kieleckim. Cześć pamięci bohaterów!

— **Oświata w Galicji w stosunku do liczby popełnianych przestępstw.** W r. 1869 skazano w Galicji, według urzędowych wykazów statystycznych, 5.714 osób za zbrodnie. Z tych 5.298 nie umiało ani czytać ani pisać, 65 umiało tylko czytać, 337 umiało czytać i pisać, 14 miało wyższe wykształcenie; przypada zatem na 100 osób skazanych za zbrodnie 92·71 nieumiejących ani czytać ani pisać, 1.13 umiejących tylko czytać, 5·89 umiejących czytać i pisać, 0·27 z wyższem wykształceniem.

W tym samym przeciągu czasu skazano w Galicji 273 osób za występki. Z tych 223 nie umiało ani czytać ani pisać, 8 umiało tylko czytać, 35 umiało czytać i pisać, 7 posiadało wyższe wykształcenie; przypada zatem na 100 osób skazanych za występki 81·68 nieumiejących ani czytać ani pisać, 2·56 z wyższem wykształceniem. Liczby powyższe nie potrzebują żadnego komentarza.

— **Fotograficzne cacko.** Pewien fotograf w Madrycie, wydał kompletną edycję Don Kiszota w mikroskopowo małych literach. Dzieło się składa z 4-ch tomów obejmujących razem 54 papierki cygaretowe. Przy sprzedaży dołącza się silnie powiększająca lupa, za pomocą której można bardzo wygodnie czytać ten nieśmiertelny utwór Cerwantes'a.

— **Wieliczka** d. 8. stycznia 1872. Dnia 6. b. m. było tu przedstawienie amatorskie złożone z trzech jednoaktowych komedyj: „Zemsty korsykańskiej czyli Vendetty, „Po wystawie paryskiej“ A. Urbańskiego, „Ulicznika warszawskiego“, przez Wieniawskiego. Czysty dochód przeznaczyła dyrekcja na czytelnię ludową. Publiczność bardzo licznie dnia tego się zebrała. Nadmienić tylko muszę, że małe intrygi się poczynają, a obecny dyrektor z powodu tego ma zamiar złożyć dyrekcję. Z dniem tym upadłby bez wątpienia teatr wielicki; radzilibyśmy bardzo aby na tem się skończyło, i upraszamy w imieniu całej Wieliczki Wgo. pana S. obecnego dyraktora, aby bacząc na szlachetny cel i zasługę jaką sobie przez to jedna nie odstraszał się tak błahemi i chwilowemi nieprzyjemnościami, ale dalej dyrekcję zatrzymał.

Co do przedstawienia całe wypadło doskonale. Cała też publiczność ubawiła się, jak niepamiętamy już dawno. Dwie pierwsze sztuki więcej salonowe, ostatnia ludową, ale wcale nie tak płaska jak ją wszyscy okrzyczeli. Z pań wybornie grała pani J., w „Wystawie paryskiej.“ Pani H. jako Lerja występywała z energią prawdziwie korsykańską. Panna G. w roli Kunegundy i panna B. w roli Jagusi zyskały wiele oklasków od zadowolonej publiczności.

Z panów przedewszystkiem wspomnieć musimy pp. Ver. i Sąd. Gra obu tych panów jest tak znakomitą, przejęcie się i zrozumienie (nie roli charakterów) tak trafne, że świetną by mieć mogli przyszłość, gdyby się dramaturgii poświęcili. Niemniej zasługują na pochwalę pp. Bog., Gr., Ol., i Sc,

Wiadomości społeczno - ekonomiczne. Wykaz stowarzyszeń (według *Kurjera Warszawskiego*) zatwierdzonych w roku 1871 lub projektowanych w Warszawie: Towarzystwo muzyczne, warszawskie Towarzystwo cukrowni, Towarzystwo farmaceutyczne, Towarzystwo zakładania kolonii rolniczych dla przestępców, Spółka stolarzy dla dostarczania drzewa; takaż spółka szewców; bank dyskontowy warszawski; warszawskie Towarzystwo wzajemnego kredytu, wszystkie już zatwierdzone. Z projektowanych: Towarzystwo zachęty przemysłu i handlu; Towarzystwo wzajemnej pomocy literatów; takież stowarzyszenie malarzy i rzeźbiarzy; Towarzystwo pomocy bankowej; Towarzystwo budowlane; Eksploatacyjno-rolne; akcyjne handlu bydłem; spółka kanalizacyjna dla miasta Warszawy; Stowarzyszenie kapitalistów do udzielania pożyczek na sumy hipoteczne; Bank rzeczowy; Lombard; Towarzystwo gimnastyczne; Bank ziemskiego kredytu do kolonizowania gruntów w Królestwie; Akcyjne międzynarodowe Towarzystwo komisowo-assekuracyjno zaliczkowe; Stowarzyszenie leśne w Płocku; tamże stowarzyszenie pracy kobiecej; Stowarzyszenie spożywcze w Kaliszu; wreszcie Towarzystwo kredytowe miejskie w Łodzi i w Lublinie. Zakładanie i projektowanie nowych Towarzystw nie przeszkadzało zajęcia się ogólnemu i brania udziału w już istniejących. Ogół coraz lepiej pojmuje korzyści z tych instytucji i dowodzi tego swem poparciem. Pomiędzy faktami dowodzącemi szerzenia się w Warszawie zdrowych zasad ekonomicznych, przytoczyć naprzykład można przyłączenie się prawie wszystkich towarzyszów sztuki drukarskiej do stowarzyszenia kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich.

Czerykowski dyrektor rafinerji cukru w Smile na Ukrainie wynalazł sposób tańszego, łatwiejszego i prędszego rafinowania.

W Płocku ma być zorganizowaną filja banku polskiego na wzór istniejącej w Łodzi. Ten środek bardzo jest ważny. Podniesie on niezawodnie ekonomiczny byt miasta przez dostarczanie kredytu. Obecnie w Płocku kwitnie lichwa.

— **Rękodzielnika** nr. 1. zawiera: Słowo wstępne od redakcji. Stuletnia rocznica pierwszego rozbioru Polski. Wiersz Wład. Bełzy: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Powstanie i rozwój towarzystw rękodzielniczych od r. 1868 do 1872. Łatwy sposób rozpoznania skóry dobrej od niedokładnie garbowanej. Ruch stowarzyszeń: Ogłoszenie dyrekcji towarzystwa produkcyjnego krawców we Lwowie. Ze stowarzyszenia członków sztuki drukarskiej. „Czcionka.“ Sprawozdanie Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie. Sprawozdanie roczne „Gwiazdy lwowskiej.“ Przegląd polityczny,

Redakcja i administracja „Rękodzielnika“ jest przy ulicy akademickiej l. 5.

Gospodarstwo przemysł i handel

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 2. grudnia 1871. do 4. stycznia 1872.

Usposobienie targów zagranicznich zawsze jeszcze mdłe, dowozy do nadgranicznych miast moskiewskich trwają ciągle, dlatego też i ceny tego tygodnia niższe, szczególnie gatunków pośledniejszych. Producenci nasi nie chcą tanio pozbywać produktu, gdyż zasiewy ozime miejscami nie wiele obiecują. W ogóle Galicja nie wiele posiada zapasów.

Zboża. Pszenica 170 f. 9½ zł — 10½ zł., moskiewska 9½ — 10 zł.

Żyto 160 f. 7 — 7¼ zł. ceny stałe.

Jęczmień 140 f. 5¾ — 6.25 zł.

Owies 100 f. 3 zł.½ zł.

Hreczka 140 f. 6.75 — 7 zł.

Kukurudza 170 f. nowa 7.75 — 8 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180 f. 8.75 do 9 zł. 50 c.

Fasola 180 f. 10½ zł. — 10.75 zł.

Nasiona. Koniczyna 180 f. 51 — 58 zł. ceny spadają.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. 14 zł. — 14.75 zł. obrót nieożywiony.

Rzepak letni 150 f. niema wcale obrotu.

Lnianka 150 f. 11 zł.

Okowita 80 Trallesa, 41 miar, gotowa 21¼ zł. — 21½ z umową na czerwiec-lipiec 22½ — 22¾ zł.

— **Wiedeń** d. 9. stycznia. (Z giełdy zbożowej). Tendencja zaledwie się cokolwiek zaczęła poprawiać, już spadek cen za granicą wtłoczył ją znowu w dawne rany a reszty dokonał brak popytu tak, że dziś znowu usposobienie na wszystkich większych targach w monarchii jest stanowczo jałowe.

Braknie właśnie do stałej poowyżki powodu i tak długo to potrwa, dopóki dla spożywaczy nadzieja zostaje w pełnych spichrzach i nagromadzonych produktach na wszystkich ssypach. Podczas gdy ciężkie ziarno zupełnie jest bez obrotu, owsa natomiast dość raźny mają odbyt. Dziś płacą: węgierskiego centnar po 4·20 złr., sprzedano 600 centnarów; czeskiego centnar po 4·15 złr.. sprzedano 800 centnarów. Jęczmień węgierski mierzycę po 74—75 ft. płacą ab Wiedeń 4·75 złr.

Ostatnie wiadomości.

W komisji adresowej zarliwie przez niedzielę i poniedziałek toczyły się rozprawy nad adresem, a głównie nad ustępem łączącym sprawę galicyjską z bezpośredniemi wyborami. Ale Niemcy przegłosowali Polaków a dwaj jedyni Polacy, zasiadający w tej komisji nie mogą nawet wnieść wotum mniejszości. Tylko jeden ustęp z mowy tronowej, na który niebyło odpowiedzi w Herbsta projekcie adresowym, ustęp o obronie krajowej, mającej być lepiej wyćwiczoną i zorganizowaną, został w komisji podniesiony i większość komisji wsunęła go w tem samem brzmieniu w projekt adresowy, w jakim był w mowie tronowej.

Co tam pocznie nasza delegacja przy rozprawach adresowych i czy weźmie udział w głosowaniu, chociażby większość pozostawiła ustęp łączący sprawę galicyjską z bezpośredniemi wyborami, nie jest nam wiadomem. Może być jednak, że salwować się będzie jedynie tym argumentem przed światem, iż przemawiała w izbie przeciw temu połączeniu, i głosowała przeciw niemu. Jeszcze nie zużyło się ministerstwo — odpowiadać zapewne będzie i jeszcze nie można było wyjściem z sali podczas głosowania nad tym ustępem i podczas głosowania nad całością, dekompletować Rady państwa. Ale głosując w mniejszości, wyświadczacie centralistów przysługę, utwierdzacie ministerstwo, wikłacie sprawę rezolucji, utwierdzacie stronnictwo wiernokonstytucyjne, tak iż gdy ad *minimum* okroi rezolucję, już się waszego ustąpienia zupełnego z Rady państwa obawiać nie będzie.

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady państwa nie stoi pierwsze czytanie wniesionej przez delegację rezolucji sejmowej. Zepchnięto więc ją na późniejsze posiedzenie. A dzienniki niemieckie donoszą, że dr. Herbst ma zrobić wniosek, aby wybrano Wydział konstytucyjny i temu oddano rezolucję galicyjską, a nie osobnej ad hoc komisji, jak to delegacja nasza zaproponowała.

I możemy być pewni, że rezolucja będzie przez długie tygodnie rozbierana w tym wydziale, aż nastąpi odroczenie Rady państwa. *Bohemia* donosi, że dopiero pod koniec sesji sprawa rezolucji przyjdzie pod obrady, jeźli ministerstwo tymczasem przedłoży projykt do ustawy o bezpośrednich wyborach. Gdyby wtedy delegacja nie zadowolniona była z okrojenia rezolucji, lub gdyby nie chciała głosować razem i na bezpośrednie wybory, to nastąpi zamknięcie sesji Rady państwa i delegacja wróci do domu, a ministerstwo zmieni namiestnika, rozwiąże sejm i przeprowadzać będzie nowe wybory w swoim sposobie jak to np. przeprowadziło na Bukowinie.

Taki horoskop stawiać można delegacji naszej w bieżącej sesji, jeżeli zawczasu nie zapobieży tej ewentualności, nie dopuszczając uchwalenie adresu, w którym sprawę galicyjską splątano z bezpośredniemi wyborami.

Kraj w roku zeszłym wystąpił z kilku artykułami, w których doradzał pewne ustępstwa z naszych praw historycznych na rzecz Rossji i pogodzeniu się z Moskalami, które w położeniu, w jakiem znajduje się Polska, niczem innem być nie mogło, jak zrzeczenie się prawa bytu i zupełne zlanie z Moskalami. Opinia publiczna jak najsilniej potępiła takie wystapienie i *Kraj* umilkł. Dzisiaj w artykule wstępnym Nrze 8., korzystając z tego, że *Czas* przypuszczając możliwość ugody z Moskalami na gruncie polityki słowiańskiej, kładzie nacisk na to, że na takiej zmianie straciłaby Austrja, chce wmówić w *Czas*, że i on skłania się do polityki moskiewsko-polskiej. *Czas* zapewne *Krajowi* odpowie, my atoli uważamy za nasz obowiązek wskazać palcem zgubne tendencje *Kraju*, jakie się znowuż w wspomnianym artykule tego pisma objawiły. Nie uważa on za rzecz nadzwyczajną ugody z Moskalami, której ci ostatni nie chcą i przypuszcza, iż ona nastąpić może pomimo tego wszystkiego. Od takiego zaślepienia krok niedaleki do zupełnego wyparcia się myśli historycznej Polski.

Do chwili oddania gazety do druku, nie nadeszły żadne telegramy.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór
z Czerniowiec „ „ 7 „ — wieczór
„ „ „ 2 „ 30 w nocy
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór
„ „ „ 2 „ 50 w nocy

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ 12 „ 12 wiec.zór

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
„ „ 2 „ 19 w nocy,

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 8. stycznia. 1872

godzina 2 min. 05 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 141.00. Węgierskie kredyt. 129.50. Anglo-austr. 334.00. Unionsbank 291.25. Kolei Karola Lud. 261 00. Kolej siedmiogr. 180.50. Kolei połudn. 213.80. Kolej Alföłda 186.00. Kolei Elżbiety 247.50. Kolej lwowsko-czerniow. 165.00. Węg. Nordost 165.00. Kolei północnej 217.50. Kolei Rudolfa 169 50. Węgierska Ostbahn 154.75. Indemnizacje galicyjskie 75.00. Losy z roku 1864 145.00. Usposobienie: mdłe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. stycznia

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	261 50	262 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	165 00	166 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	130 00	132 0
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 10	74 60
Banku hipot. gal. 6%	88 15	88 60
Gal. zakł. kred. włość.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 75	75 35
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 34	5 43
Dukat cesarski	5 36	5 45
Napoleondor	9 10	9 18
Pół imperjał rosyjski	9 35	9 50
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 86
Rubel rosyjski papierowy	1 59	1 61
Pruskie bilety kasowe	1 73	1 74
Srebro	115 00	116 50
Wiedeń d. 7 stycznia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	62 80	63 00
„ „ „ srebrem	73 00	73 20
Pożyczka ost. z r. 1839	317 00	319 0

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 50	95 00
„ „ 1860	105 25	105 50
„ „ 1864	144 00	144 50
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 75
Listy zastawne domen.	120 50	121 00
Oblig. indemniz. gal.	74 75	75 25
„ „ bukow.	73 50	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	329 00	330 00
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	338 00	338 25
Franko-Austrjackie	138 80	139 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 00	89 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	834 00	836 00
Vereinsbank	111 75	112 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	105 60	105 80
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	186 00	186 50
Karola Ludwika	260 50	261 00
Północna Ferdynanda	2107 00	2110 00
Franciszka Józefa	209 50	210 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163 5	164 50
Rudolfa	163 00	163 50
Siedmiogrodzka	176 00	176 50
Staatsbahn	392 50	393 50
Południowa	203 70	204 00
Tramway wied.	235 00	235 50
Łupkowska	163 50	164 75
Węgierska północno wsch.	162 75	162 75
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 50	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 50	89 70
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	105 00	105 25
„ w. a. 5%	86 50	87 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alfoldzka kolej	92 15	92 30
Ferdynanda północna	104 25	104 75
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III. em.	84 70	84 90
Rudolfa	90 25	90 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 75	90 30
Południowej kolei	112 50	112 75
Państwowej kolei	135 50	136 00
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 75	97 25
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 75	97 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	188 00	18[illegible] 50
„ Rudolfa	14 00	16 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	36 00	38 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	85 20	85 30
Paryż 100 frank.	44 40	44 65
Londyn 10 ft. szter.	115 15	115 30
Franki. 100 zł. ol. w. p. N	97 40	97 00

Podziękowanie,

dla Wiel. Kornela Wituszyńskiego, dokt. medycyny w Zbarażu, który podpisanym rodzicom uratował syna na zapalenie płuc w najwyższym stopniu chorego i nieszczędził żadnych trudów w odwiedzaniu słabego, o każdej porze, wiedząc dobrze, że podpisani nie są w stanie wynagrodzić Jego wysokie zdolności i niesłychaną troskliwość dla chorego; co jest najlepszym dowodem, że korespondent Zbaraski, który przed kilkoma tygodniami w Dzienniku Polskim napisał, że dr Wituszyński ludziom bez hipoteki napróżno sobie płacić każe, mijał się z prawdą i sumieniem. Przyjm szanowny mężu od nas szczere podziękowanie. 1167 1—1

Józef i Julia Motyczyńscy.

Uwiadamiam Szanowną publiczność, że nadszedł mi świeży transport z Paryża, w największym wyborze **kwiaty balowe** do ozdobienia głowy i ubierania sukien, **kamizy, berly, szmizetki,** jakoteż: **ubrania, stroiki, czepeczki, kapelusze** francuskie i okrągłe, **kapuszony i baszliki.** 1171 1—1

Polecam się łaskawej pamięci

Marja Pappius, magazyn mód, ulica Akademicka l. 12 (dawniej św. Jańska l. 747).

W Stuposianach

nad Sanem gdzie dawnemi czasy przy obfitości drzewa, piasku i kamieni był znaczny wyrób szkła, jest na ten cel

2500 morgów lasu

po bardzo niskiej cenie dla przedsiębiorcy huty szklannej **do sprzedania.** Bliższą wiadomość zasięgnąć można u c. k. notarjusza w Dobromilu. 1175 1—3

---

1 milion 713.600 talarów

będą rozstrzygnięte przy wielkiem przez rząd państwa urządzonem i zagwarantowanem

Losowaniu pieniężnem.

Loterja ta zawiera następujące wygrane: 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 3 po 5.000, 8 po 4.000, 1 po 3.000, 14 po 2.000, 29 po 1.500, 154 po 100 tal.

Całe losy oryginalne po 7 złr.
Pół „ „ 3 „ 50 ct.
Ćwierć „ „ 1 „ 75 „

Zamiejscowe gotówką opatrzone zlecenia, nawet z najodleglejszych okolic załatwiam rychło i sumiennie. Każdy uczestnik otrzyma herbem państwa opatrzony los oryginalny (nie promesę), tudzież po ciągnieniu urzędową listę ciągnienia.

Wygrane pieniądze mogą być w każdym domu bankierskim wypłacone. Prospekty bezpłatnie. 1135 2—8

Louis Wolff.
Bank- und Wechslergeschäft Hamburg.

Wypłata może być uskutecznioną we wszystkich monetach, notach papierowych, markach, wekslach i t. p.

Choroby dzieci.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w niem znajduje, na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syrop chrzanowy z jodem, nie ma tych niedogodności i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym z roślin anty-skorbutycznych jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryzkich, kiedy idzie o wyleczenie **lymfatyzmu, skrofułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci** młodych i znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. Nieocenionym jest **w pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie** i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych.

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptec. i apt. p. P. Mikolasch; w aptece pp. Berlinera i Redyka. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w aptece p. M. Kullak i Francos. W Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludw. Spiessa. 1042 5—24

Cierpienia szyji,
Choroby
w krztani i w ustach,
lecza
Cukierki Dethana.

Niezawodny środek przeciw cierpieniom szyji, zgadze, chrypce, słabościom w organie spiewu, na szkarlatynę, wrzodom i oparzeniom w ustach, osobliwie do polecenia kaznodziejom, nauczycielom i spiewakom.

Niedopnszaczją oddechu cuchnącego, usuwają z ust pozostały niesmak po paleniu tytoniu, i nadto uchylają działanie merkurjuszu na zęby.

Elixir do zębów,
proszek do zębów,
pasta do zębów (opiat.)
Dethana.

Te środki do utrzymania zębów; przez świat elegancki nadzwyczajnie cenione, są wybornemi środkami do toalety i codziennego czyszczenia zębów. Wzmacniają mieśnie, nadają zębom czystość białą, wzmacniają takowe, niedopuszczają zarazy i zgnilizny uśmierzają natychmiast ból zębów i usuwają zapalenia w ustach. 1067 14—48

Składy: Paris, Apotheke von Dethan, Foubourg St. Denis Nr. 90., we Francji, w apt. pod srebrnym orłem **Z. Ruckera** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie i w znaczniejszych aptekach zagranicą.

Jan Stella Sawicki

doktor medycyny, chirurgii i magister akuszerji **ze Strassburga,** 1—2

po złożeniu egzaminów na wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie i otrzymaniu potwierdzenia francuskiego i szwajcarskiego dyplomu — ordynuje codziennie od 8—9 z rana i od 3—5 po południu, ulica Wekslarska N. 4. na I. piętrze.

KSAW. BUDKOWSKI

tancerz ces. teatrów warszawskich, były dyrektor teatru w królestw. Polskiem, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż powróciwszy obecnie z zagranicy udziela 1173 1—3

lekcje najnowszych tańców połączone z gimnastyką,

po domach, pensjonatach jak również w własnem mieszkaniu przy ulicy Halickiej pod l. 21, I. piętro.

Proszek Dra Pogacnika

primarjusza chorób płucowych we Wiedniu,

jako najlepszy środek przeciw **kaszlom** zastarzałym, **chrypce** i **wszelkim słabościom piersiowym i gardlanym** poleca w pudełkach po 60 c. apteka A. BERLINERA we Lwowie. 1168 1—6

Już wyszedł

Kalendarz powieściowy

nakładem H. Bodeka.

Egzemplarz **40 kr.** Tuzin **3 zł. 50,** pół tuzina **1 zł. 80,** ćwierć tuzina **1 zł.** za przysłaniem asygnaty pocztowej lub za zaliczką pocztową.

Treść:

Dział powieściowy: Szkice J. Gordona. Zbrodnia w Lyonie, wyjątek z aktów ajenta policyjnego. Piotra Szlemila dziwna historja. Obłąkany, opowiadanie przez Ta. Cza.
Poezje: Marja A. Malczewskiego. Poezje M. Borejki.
Dział humorystyczny: Pyłki i komedyjka przez Ta. Cza. i tegoż autorą humorystyczne ucinki.

Zamawiać także można po najniższych cenach karty wizytowe, faktury, rachunki o dowolnych firmach.

H. Bodek,
1154 2—3 księgarnia l. 74 m. Lwów.

Proszę podać szczęściu rękę!

Jako korzystne i rzetelne przedsiębiorstwo poleca podpisany przez rząd księstwa Brunszwiku przyzwolone i zagwarantowane najnowsze wielkie

Losowanie pieniężne

w kwocie jednego miljona 718.600 tal.
którego pierwsze ciągnienie wygranych nastąpi

dnia 25. i 29. stycznia r. b.

Tylko wygrane będą ciągnięte:

Główne wygrane są następujące: tal. 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000 3 po 6.000, 3 po 5.000, 8 po 4.000, 3.000, 14 po 2.000, 29 po 1.500, 155 po 1.000, 211 po 400, 333 po 200 tal. itp. w ogóle 27.000 wygranych, które podzielono na 6 oddziałów w kilku najbliższych miesiącach rozstrzygnięte będą.

Za nadesłaniem gotówki w austr. banknotach wysyłam

Całe losy oryginalne po 7 złr. — ct.
Pół „ „ „ 3 „ 50 „
Ćwierć „ „ „ 1 „ 75 „

pod zapewnieniem najrychlejszej obsługi.

Upraszam tych losów nie zamieniać z promasami, gdyż każdy uczęstnik otrzyma gwarantowany oryginalny los państwowy. Plan losowania dodany będzie do każdego zamówienia bezpłatnie, a wygrane pieniędze oraz z listą ciągnienia odesłane będą bezzwłocznie. 1121 4—9

Upraszam udawać się rychło i z zaufaniem wprost do:

Julius Herz,
Staatseffecten-Handlung
in **Hamburg.**



John Wichera

poleca swój

skład machin rolniczych wyrobu
Claytona i Shuttlewortha
jakoteż
warsztat reperacyj

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 691²/₄

mianowicie: **Locomobile, młocarnie kieraty, siewniki sieczkarnie** systemu Richmonda i Bentala.

Żniwiarki i kosiarki

wyłącznie najznakomitszych firm angielskich i amerykańskich. 1169 1—6

Zamówienia oryg. angielskich i amerykańskich maszyn, mianowicie: żniwiarek, upraszam jak najwcześniej poczynić, o ile mam zamiar w krótkim czasie osobiście do Anglii się udać.

Lwów w styczniu 1872.

John Wichera.

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE

z Fabryki
pp. Montreuil braci et Comp.
w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.
MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.
PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych. 1157 1—24
SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

Walery Szopski

z Litwy,

niechaj zgłosi się we własnym interesie; adres: Lwów, ulica Zimorowicza Nr. 10 n. u pana **Karpuszki.** 1173 1—1

Bez bolu, bez wstrzykiwania,

bez zażycia leków do wewnątrz, które wcześniej lub później wywierają szkodliwe skutki na organa trawienia, tudzież bez żadnych skutków nie przeszkadzając pacientom w codziennych zatrudnieniach, leczy

RZERZĄCZKI

zastarzałe, za pomocą środków przez znakomitości za najdokładniejsze uznane podług nowej metody, radykalnie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek wiedeńskiego med. fakultetu, Wien, Stadt, Stubenbastei 14.

Także wyrzuty naskórne, osłabienie siły męzkiej, zwężenie cywki moczowej, polucje, upławy niepłodność i bladaczkę u kobiet i inne słabości sekretne leczy podług najnowszych doświadczeń niezawodnie i szybko. Również leczy **bez operacji**

a przeto bez bolu i bez zostawienia blizn, wrzody, czyraki wszelkiego rodzaju skrofuliczne i syfilityczne.

Najściślejszą dyskrecję zapewnia się. Listownie można pod przybranem nazwiskiem korespondować. Za nadesłaniem stosownego wynagrodzenia wysyłają się leki wraz z przepisem użycia.

Zakład ordynacyjny z osobnemi salonami dla mężczyzn i pań, dawniej, (Stadt, Stubenbastei Nr. 14. I. piętro,

obecnie **Stadt, Habsburgergasse Nr. 3.**

Wchód od Towarzystwa ogrodniczego i Wollzeile.

Ordynacja od 10. do 4. w Niedzielę i Święta od 9. do 1. godziny. 1066 23—30

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną paryzką, która doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach chorych. Akademja zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z *kopahu*, ponieważ nie utrudzają żołądka, nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość KOPAHU. Każdy fiakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także WIZYKATORJE ALBESPEYRES, we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece Michała Kullaka. 1018 13—16

Magazyn

Marcina Müllera

ulica Halicka l. 14 we Lwowie, poleca

na karnawał

Rękawiczki pragskie glansowane
o jednym guziku 90, 1, 1.10.
„ dwóch guzikach 1, 1.10.
„ trzech „ 1.20.

Wachlarze balowe 1, 1.20, 1.50, 2, 3, 5, 10, 15.

Sznurówki francuskie 2.50, 3, 4, 6.

Parfumerje, pudry, pomady i mydła francuskie angielskie i wiedeńskie.

Wody kolońskie z fabryk Jan Maria Farina Neumarkt, Altenmarkt, Julischplatz.

veritabel flakon duży 60 ct. mały 30 ct.
doubel „ „ 1 zł. „ 50 „

Wielki wybór **kołnierzyków, mankietów, krawatek i szalików.**

Zlecenia zamiejscowe załatwiam odwrotną pocztą.

Zmiana lokalu.

JAK. S. HULLES

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż przeniósł swój

MAGAZYN TOWARÓW MODNYCH

pod Perłą

z ulicy Ruskiej **do Rynku l. 14.**

Handei mój zawsze jest zaopatrzony w bogaty zapas **wstążek, koronek, tiulów, aksamitów, materyj jedwabnych i w różne balowe rzeczy.**

1143 2—8

PASTA I SIROP z KODEINĄ

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW

PP. MONTREUIL W PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym i w ogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. 3119 24—24

We Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

1071 13—15

Wielki

Skład sukień

E. SAMET,

znajduje się od dzisiaj

w Wiedniu,

Stephansplatz N. 2, I. piątro

polecając na porę zimową najwytworniejsze odzienia zimowe, futra miastowe i do podróży — po najtańszych cenach.

Wypożyczalnia sukień i futer.

ROB BOYVEAU-LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1017 5—18

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Fraucosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Girandeau de St. Gervais.

PASTA i SYROP

Nafé p. Delangrenier w Paryżu

50 lekarzy szpitalów Paryzkich, profesorów fakultetu medycznego, poświadczyły skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszystkie, inne dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi*, w Paryżu przy ulicy Richelieu 26.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch i w cukierni pp. Żmudzińskiego i Kosteckiego; w Brodach w aptece M. Kullak; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza. 1027 7—12

Bez lekarstw

(organopatycznie)

leczę **niemoc** (impotencję pochodzącą z przedrażnienia alho z przedwczesnego zużycia sił żywotnych — w zakładzie organopatycznym lub w mieszkaniu przy ulicy Sobieskiego l. 18 Isze piętro. 1133 3—6

Mr. chir. i akusz. **Edward Madejski**
lekarz, Dyrektor zakł. organop. we Lwowie.

Najnowsza gwarantowana

Holenderska loterja premiowa

z r. 1870

Główne ciągnienie 15. stycznia 1872

Wygrane:

1 główna wygrana

na 80.000 gulden. hol. srebrem

5	mniejszych wygranych	po zł.	40.000	=	200.000 guld. w srebrz.
2	„	„ „	30.000	=	60.000 „
1	„	„ „	20.000	=	20.000 „
7	„	„ „	10.000	=	70.000 „
7	„	„ „	5.000	=	35.000 „
4	„	„ „	3.000	=	12.000 „
4	„	„ „	2.500	=	10.000 „
120	„	„ „	1.000	=	120.000 „
20	„	„ „	500	=	10.000 „
222	„	„ „	200	=	44.000 „
170	„	„ „	100	=	17.000 „
160	„	„ „	50	=	8.000 „
400	„	„ „	40	=	16.000 „
20	„	„ „	15	=	300 „
40	„	„ „	10	=	400 „
17	„	„ „	8	=	136 „
17.500	„	„ „	4	=	70.000 „

itd. itd. itd.

Z tych ciągnięte będą 6000 losów z wielkiemi wygranemi już

dnia 15. stycznia 1872.

Oprócz głównego ciągnienia **dnia 15. stycznia 1872** odbędą się w ciągu roku dalsze ciągnienia. Takowe będą bez przerwy tak długo po sobie następywać, dopóki liczba wszystkich istniejących losów, tak z głównemi wygranemi jakoteż po imiennej wartości wyciągnięte nie będą.

Data rocznych ciągnień, jakoteż wysokość wygranych przy każdem ciągnieniu przypadających, zamieszczono na odwrotnej stronie losu.

Dopłaty dla zapewnienia sobie udziału przy następujących rocznych ciągnieniach nie są dopuszczone. Prawo do poboru losu nie może być utracone.

Zaraz po ciągnieniu będą wyciągnięte wygrane wypłacone przez specjalną komisją finansową bez potrącenia za okazaniem losu w brzęczącej monecie.

Zamiejscowi wygrywający mogą w każdym znaczniejszym zakładzie bankowym za oddaniem losu, przypadającą wygraną podnieść.

Do rozprzedania tych losów upoważnieni, rozsyłamy za nadesłaniem gotówki pieczęcią rządową opatrzone.

losy oryginalne po 3 zł. 50 c. w. a. sztuka
a 11 sztuk (rozmaitych seryj) za 35 zł. w. a.

Zaraz po głównem ciągnieniu dnia 15. stycznia 1872., wyszlemy każdemu uczęstnikowi urzędową listę ciągnienia, również będzie tak po tem, jakoteż po następujących ciągnieniach, rezultat ogłoszony w pismach austrjackich.

Das ausschliessliche General-Debit

1064 7—7

Isenthal & C.
in Amsterdam.

Przeciw gośćcowi, reumatyzmowi w stawach i muszkułach, przeciw cierpieniom nerwów każdego rodzaju,

a mianowicie: Bole nerwów, twarzy, migrenę, zębów, w biodrach, w krzyżach przeciw wszelkim sparaliżowaniom, przeciw cierpieniom żołądka, i w spodnich częściach przeciw powszechnemu osłabieniu drżączce, osłabieniu nerwów przez skaleczenia, osłabieniu genitaliów i z tychże powstałych skutków, wynaleziony przez dypl. aptekarza J. HERBABNY.

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract

„Neuroxylin."

Niezliczone są cudowne skutki lecznicze, które osiągnięto za pomocą *„Neuroxylin"* w *szpitalach cywilnych i wojskowych*, jakoteż w praktyce prywatnej, nawet w najkrytyczniejszych wypadkach, chlubne świadectwa sławnych *profesorów uniwersytetów* w kraju i zagranica. *liczne świadectwa lekarzy, uznanie Neuroxylinu potwierdzają czasopisma medyczne — zapełna gwarancja — w skutkach nie dająca się żadnym innym środkiem zastąpić. Neuroxylin otrzymało przez sławę światową, gdyż bywa do wszystkich miast w Europie i Ameryki wysyłane.* Z licznych pism pochwalnych, które ze wszystkich klas społeczeństwa się składają, w tem piśmie przytoczymy.

W wypadkach uporczywych *gośćca i reumatyzmu* polecamy J. Herbabny, wedle *zdania medycznych znakomitości* kilkakrotnie doświadczone

Roślinne pigułki przeciw gośćcowi,

jako najlepszy i najniezawodniejszy środek do radykalnego wyleczenia zapalnego gośćca, reumatyzmu w stawach, tak zwane rwanie członków, chronicznego gośćca, jakoto: podagry, bolów w grzbiecie, chodzącego gośćca, w cierpieniach gośćcowych w nerwach bolu głowy, bolu w połowie głowy, w afektacjach serca, w przypadłościach spuchnięcia stawów, zapaleniu stawów, w sztywności stawów, w powszechnej ociężałości krążenia krwi, śledziony, opuchnięciu wątroby, w braku apetytu, wodnej puchlinie, zatwardzeniu, przeciw kamieniowi w pęcherzu i przeciw wszelkim cierpieniom hemoroidalnym. 1074I 3—6

Cena pudełka pigułek złożonych z roślin przeciw gośćcowi, kosztuje 1 złr. 50 ct. pocztą za 1—6 pudełek 10 za opakowanie.

Cena oryginalnej flaszki „Neuroxylin" (opieczętowanie zielone) 1 złr. silniejsza esencja na uporczywe reumatyzmy, gośćce i sparaliżowania (opieczętowanie różowe) 1 złr. 20 ct. Przy zamówieniu pocztowem dolicza się za opakowanie 1—2 flaszek 15 ct. na 3—6 flaszek 20 ct.

Dla Galicji skład we Lwowie w aptece ZYGMUNTA RUCKERA, pod „srebrnym orłem" dalej w Wiedniu u p. J. *Weis, apt. pod murzynem, Tuchlauben* 27. J. Pserhofer, zum Raichsapfel, Singerstrasse, *Dr. Girtler*, I. Freiung; *F. Pleban* Stefansplatz: w *Zagrzebiu* S. Mitlbach, w *Bernie* V. Schoenasch, zum goldenen Adler, w *Grazu* Wikt. Grablowitz, pod murzynem, w *Kronstadzie* E. Kugler zur Hygea; w *Komarnie* S. Grotschel, w *Linz*-Uhrfahr, J. Oppitz, w *Pradze* J. Fürst Schillingsgasse 1071II, w Pressburgu: A. Pisztory, pod rakiem, w *Raab* Dr. Alex. Rosenberg zum Salvator, w *Opawie* Alfred Rassel, kupiec.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń

we Lwowie

uwiadamia niniejszem swoich P. T. Akcjonarjuszów, że Rada administracyjną uchwaliła na posiedzeniu dnia 4go stycznia 1872 w myśl §. 61 statutu

wypłatę zaliczki na dywidendę

za pierwszy rok rachunkowy po 6 złr. w. a. na każdy kwit tymczasowy.

Wypłaty uskutecznia począwszy od dnia ogłoszenia i za przedłożeniem kuponów do odstęplowania

Główna kasa Towarzystwa we Lwowie.
Reprezentacja „ w Krakowie.
Reprezentacja „ „ Wiedniu.
Filja „ „ Pradze.

Lwów dnia 8. stycznia 1872. 1170 1—3

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.